Nr. 101. — **Rocznik XXI.** **Wtorek, 3 maja 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 maja.

Pierwszy maj.

Święto pierwszego maja, tak bombastycznie zapowiadane, minęło bez znaczniejszych wypadków. W Berlinie panował wszędzie spokój podczas dnia wczorajszego. Wskutek niepogody straciła uroczystość na zewnętrznéj okazałości, lokale były natomiast przepełnione publicznością. Wieczorem odbyło się kilkaj bali i koncertów, oraz zgromadzeń, na których posłowie socyalistyczni wygłaszali mowy. W ogólności zdaje się, że uroczystość jest skromniejszą od lat ubiegłych.

Wielkie zebranie krawców i krawcowych odbyło się o godzinie $9^1/_2$ przed południem na ulicy Sebastyana 39. Przybyło około 300 osób. Przewodnictwo objął krawiec Pfeiffer, a towarzysz J. Timen przemawiał o doniosłości święta majowego. Zauważył pomiędzy innemi, że święto majowe będzie zbawiennym postrachem dla burżoazyi. — Stolarze zgromadzili się w lokalu na ulicy Fryderykowskiéj 44. Mowę wygłosił dr. Lütgenau. Mówił także o święcie robotniczém i wyraził nadzieję, że za dziesięć lat armia będzie się składała z socyalnych demokratów. Co do zamachów dynamitowych w Paryżu zauważył dr. Lütgenau, że są one skutkiem zachowania się burżoazyi w obec proletaryatu. Tchórzestwo burżoazyi w procesie Ravachola pokazało bardzo jasno, — że tak małe stronnictwo zdolne już wznieció rewolucyą. Na innych zebraniach przemawiano w tym samym duchu, a lokale upiększono czerwonemi chorągwiami i zielenią.

Wedle wiadomości nadesłanych do Berlina, panował także w całém państwie niemieckiem wzorowy spokoj i porządek. W Monachium odłożono święto na przyszłą niedzielę z powodu niepogody. W Hamburgu wzięło udział w pochodzie 30 tysiący osób, pomiędzy niemi 2000 kobiet. Poseł Frohme miał mowę. Pochód socyalistów w Bremenie był mniejszy, niż roku ubiegłego. W Dreznie urządzili socyaliści wycieczkę po za miasto. Święto majowe socyalistów w Hanowerze minęło bardzo spokojnie. Po południu odbyło się zebranie, na którém przemawiał poseł Meister. Wieczorem urządzono wielką zabawę ludową. W Magdeburgu nie przyszło podczas dnia wczorajszego do żadnych wykroczeń. Miasto miało zwyczajny wygląd. Publiczne pochody zostały policyjnie zakazane. Z Frankfurtu n. M. i Kolonii donoszą także o spokojnym przebiegu święta majowego. Udział robotników w pochodzie ulicznym był mniejszy, niż roku zeszłego.

Ze zagranicy nadesłano nam następujące telegramy:

Paryż, 1 maja o godzinie 12 minut 44. Ulice miasta mają zwykły wygląd niedzielny i są mało ożywione. Omnibusy i fiakry funkcyonują zwyczajnie. Paryżanie odbyli zwyczajne wycieczki w okolicę. Zauważyć także nie można, aby policya i wojsko rozwinęły szczególniejszą czynność. Prezes Izby deputowanych przyjechał do Paryża, mimo wakacyi parlamentarnych, aby przyjąć deputacyą robotnic, gdyby się zgłosiła do pałacu Burbonów.

Paryż, 1 maja o godzinie 2 minut 50. Ulice miasta są jeszcze mniej ożywione, niż przed południem. Ruch na ulicach nie zdradza nic nadzwyczajnego.

Wedle nadesłanych telegramów z Lyonu z Marsylii, St. Etienne i Lille, panuje tamże zupełny spokój.

Paryż, 1 maja, o godzinie 6 minut 5 wieczorem. Wedle nadesłanych depesz do ministerstwa spraw wewnętrznych, w żadnéj miejscowości nie odbyły się demonstracye. Spokój tak wzorowy, jak dzisiaj, nie był jeszcze w żadnym roku. Od godziny 4 zaczyna się miasto nieco więcéj ożywiać.

Wiedeń, 1 maja. Wiedeń ma w dniu dzisiejszym zwykłą fizyognomią niedzielną. Tylko w zewnętrznych okręgach, gdzie socyaliści odbywają zebrania, panuje stósunkowo więcéj ożywiony ruch. Tak nazwani umiarkowani socyaliści odbyli 31 zebrań przy licznym udziale. Wszędzie domagano się ośmiogodzinnego dnia roboczego i ogólnego prawa głosowania. Radykalniejsza, opozycyjna grupa urządziła pięć zebrań, których rezolucye tyczyły się przeważnie ośmiogodzinnego dnia roboczego. Nie zaszły nigdzie poważniejsze wypadki. Dwa zebrania, rozwiązano policyjnie z powodu podburzających mów i hałaśliwych scen, zgromadzeni rozeszli się bez oporu. W ogólności odbyło się 12 zebrań mniéj, niż roku zeszłego. Na niektórych zebraniach potępiano anarchizm. Liczba osób biorących udział w święcie majowém wynosiła około 15 tysięcy.

Wiedeń, 1 maja. Wymarsz robotników do Prateru o godzinie 2 i pół południu odbył się wśród największego spokoju. Udział wzięło około 9000 osób, mniej w każdym razie, niż roku ubiegłego. Ulice są prawie bezludne. We wszystkich prowincyach panuje zupełny spokój.

Peszt, 30 kwietnia. Naczelny burmistrz wydał szczegółowe wskazówki co do poczynić się mających zarządzeń i zachowania się policyjnych organów w dniu 1 maja. Projektowane zgromadzenie socyalno-demokratycznych robotników po za obrębem miasta nie zostało zakazane, jednak w celu powstrzymania zaburzeń porządku publicznego i niedozwolonych pochodów cała policya w dniu jutrzejszym trzymana będzie w pogotowiu.

Peszt, 20 kwietnia. Zakazano trzydziestu jeden zgłoszonych na jutro zgromadzeń robotniczych. Przywódzcy robotników wpływają na towarzyszy, aby dzień 1 maja miał przebieg spokojny.

Tak w Peszcie, jak i w poszczególnych prowincyach panował do wieczora zupełny spokój; nawet w komitacie Csanader, gdzie zeszłego roku zaszły rozruchy agraryjne, nie został spokój zakłócony.

Praga, 1 maja. Święto majowe minęło spokojnie, zgromadzenia nie były licznie odwiedzane, a mowy wygłaszane trzymały się w tonie umiarkowanym. Kilka zapowiedzianych zebrań wcale się nie odbyło, ponieważ udział publiczności był za mały. Podobne wiadomości nadesłano z wszystkich części Czech.

Rzym, 1 maja. O godzinie 6 minut 30 po południu. Wedle dotychczas nadesłanych wiadomości, minął dzień 1 maja bez ważniejszego wypadku w całych Włoszech. W Rzymie samym panuje zupełny spokój. Kilka zebrań robotniczych odbyło się bez wszelkich zaburzeń. Po południu było bardzo burzliwe powietrze, ruch na ulicach jest mniejszy, niż zwykle. Król wyjechał na przechadzkę w otwartym powozie. W Livorno, Medyolanie, Turynie, Neapolu, Genui, Como miały ulice zwykły wygląd niedzielny. W Rawenie rozproszono zebranie bez wszelkiego oporu ze strony robotników. Depesze z Verony, Catanii, Wenecyi, Palermo, Forli, Rimini, Casene donoszą o zupełnym spokoju. W Bolonii około 60 indywiduów kilka latarń i okien wystawnych zburzyło. Osm osób przyaresztowano.

Budapeszt, 1 maja. Policya nie pozwoliła odbyć 32 zebrań robotniczych. Robotnicy na zawezwanie policyi rozeszli się spokojnie. Większe zgromadzenie robotników odbyło się następnie w parku nusdorfskim. W sąsiedniéj fabryce machin Nickolsona wybuchł w tém samym czasie pożar. Wielu robotników zajęło się ratowaniem. Część obcych robotników odparła policya, a następnie wojsko, ponieważ obawiano się rabunku. Krąży pogłoska, że pożar wzniecili robotnicy, lecz z wiarogodnéj strony zaręczają, że właściciel fabryki nie miał jeszcze żadnego zatargu z robotnikami. Fabryka spaliła się zupełnie. Straty obliczają na 300,000 guldenów.

W Rzymie nie wyszły wieczorne dzienniki z powodu święta robotniczego. W Watykanie panuje zupełny spokój. Papież celebrował zwyczajną mszą św.

Rzym, 1 maja. Policya nie pozwoliła odbyć zebrania, które zwołał deputowany Barzilai, jako prezes honorowy cechu piekarskiego. Barzilai zawiadomił prezesa Izby, że zainterpeluje rząd w sprawie tego zakazu.

Bruksela, 1 maja. W Brukseli, w Gandawie, Antwerpii i Auvelais odbyły się manifestacye socyalistyczne wśród największego spokoju. W Charlerois udział robotników w manifestacyi było o wiele mniejszy, niż w roku zeszłym. W Leodyum panuje spokój. W Aublain pod Convin eksplodował nabój dynamitowy w pomieszkaniu burmistrza; szkoda jest bardzo mała.

Berno (szwajcarskie) 1 maja. Święto majowe minęło tutaj wśród słabego udziału robotników i bez żadnego wypadku.

Londyn, 1 maja. Dzisiejsza demonstracya robotnicza odbyła się w zupełnym spokoju. Stowarzyszenia zawodowe wyruszyły szeregami do Hydeparku, gdzie wystawiono 16 mównic. Pochód trwał przeszło $2^1/_2$ godziny. Zgromadzone tłumy obliczają na 250,000 do 300,000 ludzi. Ponad tłumem unosi się wiele czerwonych chorągwi. Zebranie trwało 4 godziny i powzięło rezolucyą, domagającą się 8 godzinnego dnia roboczego. Wygłaszano mowy w języku angielskim, niemieckim, francuzkim, ***polskim*** i rosyjskim.

Anarchiści odbyli osobny meeting.

Madryt, 1 maja, godzina 12. Miasto ma zwykłą fizyognomią. Wojsko skoncentrowano. Dotychczas nie zaszły żadne rozruchy ani w stolicy, ani na prowincyi. Meeting socyalistyczny w Ruen Retrio minął wśród spokoju. Udział wzięło około 4000 osób.

Kopenhaga, 1 maja, o godzinie 6 po południu. Spokój nie został nigdzie zakłócony. Mityng odbył się na łące gminnéj przy licznym udziale robotników.

Chrystyania, 1 maja o godzinie 7 wieczorem. Socyalno-demokratyczni robotnicy urządzili dzisiaj pochód przez ulice miasta. Udział w pochodzie wzięło 31 stowarzyszeń narodowych i około 3000—4000 osób. Na zebraniach wygłaszano mowy w sprawin normalnego dnia roboczego i ogólnego prawa głosowania.

---

* ***Prezes Koła polskiego*** w sejmie pruskiem p. Leon Czarliński nadesłał „Gazecie Toruńskiéj“ następujące pismo:

Berlin, 29 kwietnia.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przy obradach nad etatem budowli publicznych uchwaliła Izba poselska w dniu 29 lutego r. b. budowę nowych gmachów dla obudwóch Izb sejmu pruskiego. Obok pierwszéj raty budowlanéj przyjęła Izba także proponowaną przez komisyą budżetową rezolucyą:

1) żeby pewna liczba członków wybraną została do mającéj być utworzonéj komisyi budowlanéj;
2) żeby marszałkowi Izby pozostawionem było oznaczenie liczby i wybór członków téj komisyi;
3) żeby dyrektor biura sejmu należał do komisyi z głosem doradczym w sprawach technicznych.

Stósownie do przyjętéj przez Izbę rezolucyi mianował marszałek siedmiu posłów członkami komisyi, w któréj, jak się Szanowny Pan Redaktor z załączonéj kartki przekona, i Koło polskie ma udział.

Z prawa i porządku obrad sejmu reprezentacya nasza dopiero wtedy może mieć pretensyą do udziału w komisyi, jeżeli ta ostatnia z 28 członków się składa.

Łącząc uprzejme itd.

Leon Czarliński.

Członkowie specyalnéj komisyi budowlanéj dla nowego gmachu Izby poselskiéj są następujący:
Prezydent Köller,
Posłowie Czarliński,
Graf Douglas,
Dr. Frhr. v. Heereman,
Hobrecht,
Kröcher,
Dr. Langerhans,
Dyrektor biura Kleinschmidt.

Mowa posła naszego pana radzcy **Stanisława Mottego**

wygłoszona w sejmie pruskim przy obradach nad etatem dodatkowym w dniu 29 kwietnia 1892 r.

M. P.! Niezmiernie mi przykro, że w tak spóźnionéj porze muszę jeszcze na kilka chwil — na krotką chwilę tylko — więzić waszą uwagę. Jeśli w imieniu mych ziomków zabierem głos, to nie czynię tego w zamiarze, aby obszernie poddawać rozprawom i krytyce powodów, które wywołały przedłożenie etatu dodatkowego. Przedłożenie ustawy o szkole ludowéj, cofnięcie tejże, zmiana w ministerstwie wyznań i rozdzielenie spraw urzędu kanclerskiego od prezydyum ministerstwa pruskiego objaśniano na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu ze wszech stron tak szczegółowo, iż nie mam nic już do dodania i że z pewnością wszyscy w Izbie wedle swego stanowiska politycznego stronnictw wyrobili sobie sąd swój własny. W każdym razie stoimy w obec faktu dokonanego, którego nie chcemy zaczepiać i którego nie będziemy poddawali dalszéj krytyce. Następstwem tego faktu dokonanego jest przedłożony nam niniejszy właśnie projekt i udzielimy też mu naszego przyzwolenia.

Nie możemy sobie natomiast odmówić tego, by przy sposobności częściowego przeobrażenia władzy państwowéj nie zwrócić uwagi na wielkie wątpliwości, które zbudziły się w ludności polskich dzielnic przy zamierzonéj nowéj organizacyi szkólnictwa ludowego. Z jednéj strony z całą sympatyą przyjęliśmy przewodnią myśl religijnego, wyznaniowego wychowania; z drugiej strony jednakże z głębokiem ubolewaniem musieliśmy patrzeć na to, że wyjątkowo z ujmą dla polskich dzielnic kraju utrzymano szkołę symultanną i że dzieci nie w języku ojczystym, lecz w niemieckim pobierać miały naukę. Uczepiliśmy się jeszcze nadziei, że przy obradach nad projektem w komisyi zdołamy przeprowadzić wnioski, któreby złagodziły ustawę i przynajmniéj częściowo usunęły wzmiankowane niedomagania i że ustawa natenczas stanie się dla nas możliwą do przyjęcia. Ale i ta nadzieja spełzła na niczem, wszystkie bowiem wnioski naszego kolegi ks. dr. Jażdzewskiego, domagające się zmiany w komisyi, odrzucono i nie było też widoków przeprowadzenia ich w plenum Izby. Ponieważ atoli projekt tymczasem cofnięto, przeto powstrzymuję się od wywodów nad ewentualnem, dalszem stanowiskiem moich ziomków w obec ustawy.

Pan minister wyznań powiedział w swéj wczorajszej mowie, że chwilowo odstąpiono od przedłożenia nowego projektu szkólnego i do tego oświadczenia dołączył wzmiankę, którą dzisiaj powtórzył pan poseł Lieber, jakkolwiek z zapomnienia opuścił jedno jedyne słówko. Oświadczznie to opiewa:

> Ztąd wynika dla administracyi szkólnéj droga spokojnego, prawidłowego, *sprawiedliwego*, bezstronnego administrowania.

Wyraz „sprawiedliwego“ jest właśnie tym, który p. Lieber z niedopatrzenia się opuścił.

M. P.! oświadczenie to przyjęliśmy z wielkiem zadowoleniem i mamy do ministra najzupełniejsze zaufanie, że przyrzeczenie udzielone w ten sposób, zostanie też dotrzymanem we wszystkich kierunkach a także i w tym, że obywatel państwa polskiéj narodowości będzie doznawał sprawiedliwości w administracyi szkólnictwa w całéj pełni. Nie potrzebuję zapewne po tem, co poprzednio już zaznaczyłem, rozwodzić się szeroko nad tem, jak pojmuję sprawiedliwe traktowanie szkólnictwa ludowego w dzielnicach kraju z polską ludnością. Mamy najzupełniejszą świadomość naszych obowiązków w obec państwa, ale zarazem też znamy prawa, które wynikają z niezaprzeczonego i nie dającego się pomijać faktu, że państwo pruskie składa się nie tylko z niemieckich, ale i z polskich obywateli państwowych. Dzieci tychże obywateli mają wszelkie prawo do pobierania nauki w swym ojczystym języku. Prawa tego atoli polskim dzieciom od szeregu lat uszczuplają albo raczéj systematycznie im je odbierają. Sądzę wszelako, że po wczorajszych oświadczeniach pana ministra oświaty mogę powziąć nadzieję, że zanim wyda nową ustawę o szkołach ludowych, utoruje, za pomocą rozporządzeń odpowiednich na drodze administracyjnéj, drogę do pożądanego przez nas celu, aby polskim dzieciom udzielali w szkołach ludowych nauki nauczyciele, władający językiem polskim.

W końcu M. P. jeszcze słów kilka o owocach nauki elementarnéj w języku niezrozumiałym dzieciom szkólnym. Przedmiot ten już tutaj często omawialiśmy szczegółowo; mogę przeto teraz poprzestać na wypowiedzeniu, jako niezbitéj prawdy, zdania, iż *niemożliwą jest rzeczą tłomaczyć dzieciom abstrakcyjnych pojęć religii w obcym języku.* Naturalnym następstwem tego atoli jest brak wszelkiej religijnéj podstawy także i w dalszem życiu wychowańca i wytwarzanie się zupełnéj *bezreligijności* u ludu a z bezreligijności — jak to słusznie co dopiero zaznaczył pan poseł hr. Ballestrem — rodzi się błędna nauka socyalizmu a w dalszym ciągu występne działanie anarchizmu, czego najjaskrawsze przykłady mamy na zachodzie. To mię naprowadza na wzmiankowany wczoraj przez pana Stöckera wypadek, o którym wspomnę jeszcze w dwóch słowach, tj. zamierzone morderstwo, którego się dopuszczono na duchownym w W. Ks. Poznańskiem. M. P.! przy tem zdarzeniu objawiły się dziwne momenta. Z ewangelickich rodziców urodzony człowiek, Oskar Draeger, łączy się w wspólnem przedsięwzięciu z polskiem, z katolickich rodziców urodzonem indywiduum, Turowskim, i dwoma jeszcze innymi — nawiasem mówiąc — dziwny to rodzaj symultanizmu!

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Owi panowie odbywają studya do swego przyszłego zawodu tutaj w Berlinie, jadą w czterech do W. Ks. Poznańskiego, zaopatrzeni w spis, w którym zamieszczeni są wyłącznie najbardziéj znani duchowni W. Ks. Poznańskiego, naturalnie uzbrojeni w rewolwery, o czem niestety wzmiankowany kapłan musiał przekonać się sam na sobie. Przybywają oni w biały dzień do proboszcza, żądają od niego pieniędzy i mówią do niego tylko „panie“. Gdyby ktoś chciał twierdzić, że to są zwyczajni rabusie, to sądzę, że przytoczone okoliczności dowodzą czegoś wręcz przeciwnego. To nie są zwykli zbrodniarze, lecz anarchiści najczystszéj wody. Pragnę, aby nasza rodzinna dzielnica wolną była w przyszłości od podobnych prób i sądzę, że takie przypadki się nie powtórzą, jeżeli się przeprowadzi wychowanie religijne ludu przez szkołę w sposób, który wskazałem. Mam atoli nadzieję i — powtarzam to — najzupełniejsze zaufanie do pana ministra wyznań, że poglądy, które tu przytoczyłem, przenikną sfery miarodawcze i że nauka w szkole ludowéj polskich dzielnic opierać się będzie na wspomnianych przezemnie racyonalnych podstawach wyznania i ojczystego języka.

(Brawo! z ław polskich.)

Przemówienie posła Mottego,

którém zakończył dwudniowe rozprawy Izby nad etatem dodatkowym (pensya dla prezesa ministrów pruskich), rozniesie się sympatycznem echem po całéj naszéj dzielnicy i zjedna szanownemu mówcy gorące uznanie ze strony wszystkich bez wyjątku wyborców Księstwa.

Wyrażając zgodę na przedłożenie rządowe, był pan radzca Motty tłómaczem woli Koła polskiego w sejmie pruskim, ale cały sposób, w jaki to uczynił, niezwykły takt i umiarkowanie w przedstawieniu sytuacyi, czy to gdy szanowny poseł zajmuje się cofniętą już przez rząd ustawą szkólną, czy gdy nawięzując do słów ministra wyznań, zapowiadającego w administracyi szkólnéj postępowanie bezstronne, objektywne i sprawiedliwe, wysnuwa ztąd nadzieję, że to postępowane zastósowywane będzie także i do nas, obywateli polskiéj narodowości, jest już osobistą zasługą szanownego posła. Mówca zna straszną krzywdę, jaka się wedle dotychczasowego systemu dzieje dzieciom naszym w szkole, umiał też w krótkich, ale dosadnich zarysach przedstawić całe spustoszenie, jakiego w szkole ludowéj na dzieciach naszych dokonała szkólna polityka z czasów walki kulturnéj. Radzca Motty czerpie ze słów ministra oświaty otuchę, że zanim przeprowadzoną zostanie nowa ustawa o szkole ludowéj, która dzieciom naszym przywróci prawo uczenia się w języku *ojczystym* i w szkole *wyznaniowéj*, prawo przysługujące im na mocy państwowego równouprawnienia, — nastąpią przynajmniéj pewne ulgi, czyniące zadość najgwałtowniejszéj potrzebie, aby przedewszystkiem polskie dzieci mogły pobierać w szkole ludowéj naukę od nauczycieli, którzy umieją po polsku.

Bardzo słusznie i przy téj sposobności stwierdził szanowny mówca, co wobec ciągłych inwektyw pewnych kół niemieckich nie dosyć często powtarzać możemy, *ze świadomi sobie jesteśmy najzupełniéj naszych obowiązków względem państwa, ale też znamy nasze prawa*, wynikające z niedającego się zaprzeczyć, ani też ignorować faktu, że monarchia pruska obejmuje nie tylko niemieckich, ale także i polskich obywateli państwa.

Cieszy nas niewymownie, że szanowny poseł jarocińsko-pleszewski w tem, co mówi o przyczynach rozwoju bezreligijności i o téj ostatniéj, jako pod-

stawie błędnych nauk socyalizmu i anarchizmu, zgodny jest najzupełniéj z naszemi zapatrywaniami, które wypowiadać mieliśmy tylokrotnie sposobność w całym szeregu artykułów naszego pisma. Dziękujemy mu także za poparcie naszego zdania co do charakteru zbrodni kościeleckiéj, w któréj nie tylko pisma niemiecko-żydowskie, ale i niektóre nasze, lubujące się w głoszeniu zdań odmiennych od innych, upatrywały zwyczajne rabusiostwo. Słusznie szanowny poseł zwrócił uwagę na dziwny rodzaj symultanizmu, objawiającego się w tem, że urodzony z protestanckich rodziców robotnik łączy się w celu wykonania zbrodniczego zamachu z polskimi łobuzami katolickiego wyznania. Łobuzy ci wykształcenie swe odebrali w Berlinie — i byli anarchistami najczystszéj wody. A i w tem zgadzamy się z szanownym posłem, że dzielimy z nim to przekonanie, iż zaradzić może złemu jedynie religijne wychowanie ludu przy pomocy mowy ojczystéj.

Oby wymowny głos posła Mottego, który tak wdzięczne echo znajdzie nad Wartą, nie przebrzmiał bez skutku nad brzegami Sprewy!

XXVII Sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 30 kwietnia.

Na posiedzeniach plenarnych w dniu 29 kwietnia od godz. 9 z rana do godz. 1 w południe i od godziny 2 po południu do 6¾ wieczorem, oraz w dniu dzisiejszym od godziny 9 z rana do godziny 1 w południe, obradowano wyłącznie nad projektem nowego statutu dla prowincyonalnego stowarzyszenia od ognia, przesłanym sejmowi Najwyższym dekretem propozycyjnym z dnia 4 kwietnia 1892 z zawezwaniem do przychylenia się na niego.

Projekt ten zmierza do przekazania naczelnego kierownictwa spraw stowarzyszenia od ognia organom związku prowincyonalnego, a tem samem do uregulowania administracyi stowarzyszenia pod starostą krajowym jako instytucyi prowincyonalnéj, daléj, z zatrzymaniem dodanéj organom administracyjnym związku prowincyonalnego stałéj komisyi jako organu doradczego, do oddania spraw bieżących w ręce osobnego urzędnika z pełną osobistą odpowiedzialnością, któryby w swéj czynności ograniczony był jedynie w myśl przepisów projektu i przepisami o nadzorze.

Ważny dotychczas regulamin z dnia 9 września 1863 wraz z dodatkami, upada według nowego statutu zupełnie. Okoliczność ta, oraz przepisy nowego statutu czynią także zadość dawno wyraźnemu życzeniu zabezpieczających się obywateli miejskich, domagających się rewizyi taryfy opłat.

Obok odpowiedniego uproszczenia w załatwianiu spraw, zawiera projekt *esencyonalną* nowość, sprawę pociągnięcia zabezpieczenia ruchomości *w* zakres spraw stowarzyszenia i to tak, że członkowie zabezpieczający swe budynki, jako też swe rzeczy ruchome przeciwko niebezpieczeństwu ognia, pioruna i eksplozyi, mają tworzyć związek, w którymby każdy uczestnik znajdował się w stosunku prawnym zabezpieczającego się i równocześnie zabezpieczonego.

Komisya druga, któréj projekt ten do przedyskutowania przekazany został, uwzględniając głosy prasy, oraz członków stowarzyszenia z miast większych, skierowane zwłaszcza przeciwko przepisowi połączenia zabezpieczenia ruchomości z zabezpieczeniem nieruchomości, które się po części także zasadniczo przeciwko wciągnięciu zebezpieczenia ruchomości w sferę spraw stowarzyszenia odzywały, poleciła po dokładném zbadaniu sejmowi, aby bądź jak bądź zabezpieczenie ruchomości wciągnął w zakres spraw stowarzyszenia, atoli uczestnicy jednego oddziału stowarzyszenia, nie mają ponosić ryzyka drugiego oddziału, tylko dla każdego oddziału ma być prowadzona osobna książka i rachunki, przez co wyklucza się ewentualne czerpanie z funduszu rezerwowego, nagromadzonego przez zabezpieczających dotychczas swe nieruchomości.

Ażeby zabezpieczający swe ruchome rzeczy miał dostateczną gwarancyą co do swych pretensyi, wnosi daléj komisya, aby związek prowincyonalny z swych zasobów stawił stowarzyszeniu od ognia do dyspozycyi sumę aż do wysokości 2 milionów marek, na cele zabezpieczenia ruchomości, i to na razie na lat 10 po 3½%.

W dyskusyi nad projektem nowego statutu, w któréj po kilkakrotnie zabierali głos naczelny prezes, przewodniczący w wydziale krajowym, starosta krajowy, oraz dyrektor stowarzyszenia od ognia, przyjęto nie tylko wszystkie przez komisyą proponowane zmiany, ale i inne poprawki, po części natury redakcyjnéj, po części atoli też natury zmieniającéj określenia projektu.

Specyalnie nadmienić należy, że usunięto żądane w projekcie pozwolenie na podwyższenie w danym razie w pewnych miejscowościach składek.

Zmodyfikowany w ten sposób projekt, zawierający nadto uwagę co do wydania przez wydział prowincyonalny za zezwoleniem naczelnego prezesa przepisów wykonawczych, przyjęto następnie w imiennem głosowaniu na 44 obecnych członków, 42 głosami przeciwko jednemu; jeden członek sejmu wstrzymał się od głosowania.

Siódme i ostatnie posiedzenie plenarne sejmu zagaił marszałek o godzinie 6 po południu.

Najprzód przyszły pod obrady podania o dodatkowe udzielenie wynagrodzeń za straty poniesione podczas pożaru — i podania o podwyższenie pensyi.

Pogląd na administracyą prowincyonalnego Stowarzyszenia od ognia za rok obrachunkowy od 1 kwietnia 1890 roku do 31 marca 1891 przyjął sejm do wiadomości.

Wniosek jednego z powiatów o opuszczenie pewnéj kwoty z żądanych od niego podatków prowincyonalnych, uwzględniono z zastrzeżeniem, że z obliczenia wykaże się prawdziwość twierdzenia, jakoby we wręczonym swego czasu wykazie preliminowanego dochodu z podatków państwowych, podano błędnie za wysokie kwoty.

Wylosowani na posiedzeniu sejmu w dniu 27 kwietnia 1892 członkowie wydziału prowincyonalnego, i to panowie:

1) Pozasłużbowy landrat królewski Dziembowski z zamku międzyrzeckiego,
2) baron Massenbach z Białokosza,
3) radzca miejski Dietz z Bydgoszczy.
4) Józef Müntzberg z Nowéjwsi Lednogóry,
5) radzca miejski Adolf Kantorowicz

zostali ponownie na dalsze 6 lat, od 8 listopada 1892 roku począwszy, wybrani; tak samo odnośni zastępcy.

Przystąpiono do wyboru członków cywilnych względnie ich zastępców wyższéj komisyi kompletowéj w obrębie siódméj brygady piechoty — poczém uchwalono odstąpić od wyborów komisyi do subrepartycyi dostaw krajowych na przypadek wojny, przekazując sprawy te wydziałowi prowincyonalnemu.

Nastąpiło teraz zakończenie sejmu.

Deputacya sejmowa wprowadziła do sali sejmowéj królewskiego komisarza sejmowego i naczelnego prezesa barona *Wilamowitza*, który do zebranych wystósował następującą przemowę:

Czcigodni Panowie!

Przy pracy sumiennéj i natężającéj wykończyliście w przeciągu tygodnia przekazane Wam prace.

Wydziałowi prowincyonalnemu udzieliliście bez ogródki daleko sięgających plenipotencyi, potrzebnych do wypełnienia obowiązków, jakie ustawa z dnia 11 lipca 1891 roku na związek prowincyonalny nakłada.

Za uchwalone przez Was zapomogi dla popierania stowarzyszenia przeciwko wędrownemu żebractwu, oraz na popieranie rólnictwa, należy się Wam szczegółowe podziękowanie ze strony rządu królewskiego.

Przy obradach nad nowym statutem dla prowincyonalnego stowarzyszenia od ognia powstała żywa, zwłaszcza po miastach szerzona obawa, jakoby zabezpieczeni na nieruchomości członkowie, ponieść mogli szkodę przez ryzyko zabezpieczania ruchomości. Obawę tę mieliście na oku, odłączając prawnie pod względem majątkowym zabezpieczenie ruchomości od zabezpieczenia nieruchomości. Zapewniam Was, że uchwały Wasze będą jak najsumienniéj i jak najwzględniéj rozważone i mam niezłomną nadzieję, że przyniosą one prowincyi daleko sięgające i błogie korzyści.

Wam, Mości Panowie, którzyście dla tak obfitego rezultatu w tych nużących posiedzeniach z poświęceniem pracowali, zwłaszcza Tobie, wielce czcigodny Panie Marszałku, wyrażam jak najserdeczniejsze podziękowanie i ogłaszam w imieniu Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości XXVII sejm prowincyonalny za zamknięty.

Na przemówienie to odpowiedział Marszałek sejmowy, królewski starosta zamkowy poznański i landrat wolsztyński bar. *Unruhe na Babimoście* w następujące słowa:

Wielce czcigodny Panie Marszałku!

Waszéj Ekscelencyi wynurzam niniejszem szczere podziękowanie za łaskawe wyrazy uznania, jakie dopiero co wypowiedziałeś, a więcéj jeszcze za łaskawą pomoc, jakiéj nam Wasza Ekscelencya przy pracach naszych użyczałeś.

Że ważny projekt, jaki zajął nam najwięcéj czasu, przyszedł do skutku, to winniśmy w głównéj części łaskawéj pomocy Waszéj Ekscelencyi w Wydziale i w plenum Izby, przedewszystkiem atoli ważnym a łaskawym słowom, jakiemi Wasza Ekscelencya we właściwym czasie w nasze obrady wkroczyłeś, przez co usunąłeś nie tylko kiełkujące obawy, ale i dałeś wyraz dobrotliwym zamiarom rządu królewskiego.

Jeżelim na początku sesyi sejmowéj powiedział, że przeciwko projektowi nowych ustaw dla stowarzyszenia od ognia istnieją wielkie obawy, zwłaszcza wśród naszych deputowanych ze stanu miejskiego, lecz zarazem wyraził nadzieję, że rozważając sprawę przedmiotowo dojdziemy za łaską Bożą do uchwały, która ojczystéj naszéj prowincyi korzyść przyniesie, — to obecnie przy końcu sesyi z wdzięcznością i zadowoleniem powiedzieć mogę, że nadzieja ta w czyn się zamieniła.

Przy natężonéj i zgrabnéj pracy naszego Wydziału, przy genialnéj i fachowéj pomocy naszego starosty krajowego oraz dawniejszego i teraźniejszego dyrektora prowincyonalnego stowarzyszenia od ognia, udało nam się nadać uchwałom treść i formę, które zdołały istniejące wśród naszych współdeputowanych obawy usunąć, a zapewnienie, że Wasza Ekscelencya uchwały nasze u władz wyższych do zatwierdzenia polecisz, co WEkscelencya już podczas obrad nam przyrzekłeś i co właśnie dopiero co powtórzyłeś, napełnia nas nadzieją, że praca nasza nie będzie daremną.

Rozstajemy się zatem w pokoju i zgodnie, mimo że mówiono już o odrębnem głosowaniu według stanów, a powzięte tak jakby jednomyślnie uchwały, niechaj będą dla wysokich władz państwowych dowodem, że stany W. Ks. Poznańskiego, gdy idzie o dobro ich ojczyzny, zapomnieć mogą wszelkich w innych razach dzielących ich różnic i postępują zgodnie.

Tak samo zgodnie stoimy wszyscy, gdy idzie o okazanie przywiązania i uszanowania naszemu Cesarzowi, Królowi i Panu, a na dowód tego proszę Was, Mości Panowie, abyście mi zawtórowali w okrzyku: „Najjaśniejszy nasz Cesarz i Król Wilhelm II. niech żyje!“

Okrzyk ten powtórzyli zebrani z entuzyazmem.

W towarzystwie deputacyi z grona posłów opuścił następnie komisarz sejmowy salę, poczem deputowany pan *bar. Chłapowski* podziękował imieniem członków sejmu panu marszałkowi za doskonałe kierownictwo obrad i zakończył przemówienie swe okrzykiem na cześć tegoż.

Marszałek podziękował za te objawy uznania, poczem deputowani się rozeszli.

Skarga na ministra.

Wiedeń, 30 kwietnia.

W środę rozpoczną się rozprawy nad wnioskiem Młodoczechów, aby ministra *hr. Schoenborna* stawić przed trybunał stanu. Jeżeli ktoś na pojedynek przybędzie z pistoletem, może powstać nieszczęście; jeżeli zaś przyjedzie na armacie, jak to pono uczynił kiedyś sławny komik Zółkowski w Warszawie, obudzi tylko śmiech powszechny. Taką armatą jest wniosek p. Tilschera. Prokurator Beaurepaire w procesie Ravachola anarchistów nazwał, może trochę zbyt łagodnie „poseurs du crime.“ Natomiast pp. Tilscher i spólnicy niewątpliwie zasługują na nazwę — „poseurs de l'opposition.“

Rozumie się samo przez się, że w środę żaden z posłów czeskiéj kuryi w. posiadłości nie będzie głosował za tym wnioskiem, którego też żaden z nich nie podpisał, chociaż taki podpis nie znaczył nic innego jak chęć wywołania dyskusyi o Wekelsdorfie. Dzisiejszy „*Vaterland*“ zamieszcza korespondencyą swego prazkiego korespondenta, który pisze na podstawie inspiracyi téj części wielkich właścicieli, która najbardziéj zbliża się do Czechów. Otóż oświadcza on: „Wzburzenie, które się zaznacza w niektórych dziennikach czeskich, nie jest wcale uzasadnione... Rząd jest uprawniony do rozgraniczania okręgów sądowych... Mianowicie na podstawie uchwał sejmowych minister sprawiedliwości oddawna mógł utworzyć okręg Wekelsdorf. Rozporządzenie to żadną miarą nie może być uważane jako nielegalne. Dla tego wnioskowi Młodoczechów, aby ministra sprawiedliwości stawić przed sąd, nie dostaje prawnéj podstawy. W każdym razie tak ostrej broni nie należy użyć, gdy jest rzeczą pewną, że to będzie bezskutecznem, i gdy nawet nie dostaje żadnéj prawnéj podstawy.“ To samo przedwczoraj oświadczył „Hlas Narodu“.

Wniosek Tilschera podpisali dwaj Morawianie, Svožil i Seichert. Pierwszy jest włościaninem, urodzonym w roku 1847, do rady państwa wybranym po raz pierwszy roku zeszłego. Drugi, urodzony w Klatowie w Czechach, w r. 1847, jest aptekarzem w Węgierskiém Hradiczu, w marcu r. 1891 był wybrany po raz pierwszy do rady państwa przeciwko kandydatowi konserwatywnemu.

Tymczasem organ posłów morawskich, „Morawska Orlice,“ wychodząca w Bernie, oświadcza: Rozporządzenie ministra sprawiedliwości, dotyczące okręgu teplickiego (Wekelsdorf) jest *zupełnie legalne.* Sejm czeski kilkakrotnie oświadczył się za utworzeniem tego okręgu, a zatém minister nie naruszył ani ustaw, ani praw sejmu czeskiego. Wniosek Młodoczechów nie jest więc niczém, — jak manewrem, pozbawionym wszelkiéj prawnéj podstawy. Jest to objaw polityki zaściankowéj. Posłowie morawscy słusznie odmówili udziału w téj komedyi. Ubolewać trzeba, że podpisał wniosek poseł Svožil, który oczywiście nie rozumie téj sprawy. Zapewne został uwiedziony przez kolegę Seicherta, który w swém sercu od dawna jest Młodoczechem, chociaż dotąd ze względu na swych konserwatywnych wyborców ukrywał to. Hrabia Schoenborn jest mężem stanu, godnym wszelkiego szacunku, a młodoczeskie skargi nie mogą mu szkodzić w opinii ludzi rozsądnych.

Daléj tenże dziennik w korespondencyi z Pragi zaznacza, że Czesi z okręgu polickiego bardzo są zadowoleni z odłączenia gmin niemieckich, przydzielonych do okręgu Wekelsdorf, ponieważ teraz w radzie powiatowéj powstanie większość czeska.

Wniosek Tilschera podpisał także Dalmatyniec, ksiądz Bianchini. Podpisał go! — per procuram. Bo ksiądz Bianchini nie przybył dotąd do Wiednia, ale na depeszę kolegi Lagini odpowiedział drogą telegraficzną: „Zawsze z Tobą i z Młodoczechami.“ Względem ks. Bianchiniego, redaktora „Narodniego Listu,“ można przytoczyć niektóre okoliczności łagodzące. I tak nie umie on ani słowa po niemiecku, i zapewne nie zna ani treści rozporządzenia, z powodu którego minister hr. Schoenborn, ma być stawiony przed sąd, ani nawet treści wniosku Tilschera. Daléj ks. Bianchini dopiero przed kilku miesiącami wstąpił po raz pierwszy do Rady Państwa. Nareszcie w ostatniéj sesyi sejmu dalmatyckiego stanowczo poróżnił się z konserwatywną frakcyą Chorwatów, którzy należą w Radzie państwa do klubu Hohenwarta, a więc już dla tego przystał na wniosek młodoczeski, ponieważ nie podpisali go konserwatywni Chorwaci.

W każdym razie jednak jest to bardzo niepomyślnym objawem, że pomiędzy Młodoczechami a radykalnem stronnictwem chorwackim *Starcewicza* wytwarza się coraz wyraźniejsza solidarność. Temi dniami to radykalne stronnictwo chorwackie odbyło walny zjazd w Riece, na którym uchwalono — postępować solidarnie z Młodoczechami. Że także ks. Bianchini przyznaje się do tego stronnictwa, jest to jedno z dziwactw stósunków austryackich!

NAJMŁODSI.

(52)] POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 100).

Od czasu śmierci panny Malickiéj, w ciągu kilku miesięcy następnych, zmuszona do ciągłego przebywania w pałacu, Ola, chcąc nie chcąc, stała się nieodstępną prawie towarzyszką Irenki. Dotychczasowe koleje jéj dzieciństwa nauczyły już ją panowania nad sobą i uczuciami swemi. Pierwotną więc swą niechęć dla Irenki umiała pokryć spokojnym chłodem, który znów bardzo zbawiennie zdawał się wpływać na trzpiotowate usposobienie córki pani de Larjeac. Z początku Irenka starała się wciągnąć Olę do zabaw swoich zbyt dziecinnych i pustych. Ola nie odmawiała nigdy, ale poważnem słowem, uwagą spokojną umiała nieraz powstrzymać wybuchy zbytniéj wesołości swéj rówieśniczki, nad któréj umysłem pozyskiwała coraz więcéj wpływu, zdobywała ufność i przywiązanie. Po pewnym przeciągu czasu doszło do tego, że Irenka obejść się już prawie bez Oli nie mogła; zamiast dawnych pustych zabaw, czytywały razem, albo pod kierunkiem pani Zenobii odbywały wspólne lekcye muzyki i śpiewu.

Wpływ ten nie uszedł bacznéj uwagi pani de Larjeac, która, od razu uderzona niezwykłemi przymiotami Oli, nie taiła swojéj dla niéj sympatyi, a teraz coraz częściéj rozpływała się w pochwałach.

Pewnego dnia Ola, zajęta z Irenką czytaniem, usłyszała z przyległego pokoju rozmowę pani de Larjeac z Zenobią. Rozmawiały tak głośno, że pojedyńcze frazesy dochodziły uszu Oli. Nie odrywając oczu od książki, słuchała, a musiała ją ta rozmowa mocno zająć, bo od czasu do czasu silne rumieńce wybiegały na jéj bladą twarzyczkę.

— Oryginalna dziewczyna! — mówiła Stefania. — Nic podobnego w życiu mojem nie widziałam. Rozwaga nad wiek, cała postać, ruchy, sposób obejścia się, bez zarzutu. A talent szczególniéj do śpiewu niezwykły. Ręczę, że za granicą fortunę mogłaby zrobić tym głosem. Dziwię się doprawdy, że wam nigdy na myśl nie przyszło zbadać jéj pochodzenia, to niepodobna, aby to było dziecko gminne; pospolitości w niéj nie dostrzegłam w niczem.

— Roman — odrzekła pani Zenobia — robił usilne poszukiwania, ale napróżno. Wiadomo to tylko, co ci już mówiłam. Po śmierci Malickiéj, Ola przyznała się memu mężowi, że ma jakiś dokument, dany jéj przez matkę i pokazała ten papier. Zdarty, powalany, zdaje się być jakiemś świadectwem — ale odczytać go niepodobna. Roman szukał nawet podobno ojca jéj matki, jakiegoś Soroki, ale ten dawno umarł, śladu nie ma. Albo to jakaś tragedya, albo zwykła bardzo historya. *Les extrêmes se touchent.*

— Szczególna rzecz — przerwała pani de Larjeac. — Żal mi tego dziecka serdecznie. A teraz gdy widzę, jaki ona wpływ wywiera na usposobienie mego trzpiota, Irenki, nie mogę się oprzeć pokusie.

— Pokusie? — z zadziwieniem powtórzyła Zenobia.

— A no, tak, chciałam już o tem kilka razy z wami pomówić. Gdybyście nic przeciwko temu nie mieli, jabym Olę zabrała z sobą do Paryża, tymczasowo jako towarzyszkę Irenki, a potem...

Frazes o Paryżu doszedł wyraźnie uszu Oli. Omal nie krzyknęła; czuła, że blednie, że cała krew zbiega jéj do serca, które gwałtownie tłukło się w piersi. Przemocą wszakże opanowała wzruszenie i słuchała daléj. W pomięszaniu swem nie dosłyszała końcowych słów pani de Larjeac i odpowiedzi Zenobii, która zapewne projektowi temu sprzeciwiać się musiała, bo Stefania tonem perswazyi mówiła teraz daléj:

— Musicie przecież zważyć, że w ten sposób zapewnicie jéj los najlepiéj. Nie taję, że dla mnie obecnie będzie to wielką dogodnością. Charakter Irenki nieraz budził we mnie obawy; nadto jest trzpiotowata. Rozwaga Oli wpływa na nią niezmiernie zbawiennie, tem bardziéj, że mój mały trzpiot nadspodziewanie do niéj się przywiązał. Wczoraj wieczór ze łzami błagała mię Irenka, byśmy Olę z sobą zabrali.

— To dobre na razie — przerwała Zenobia — ale za lat parę Irenka dorośnie, Ola zaś nie będzie dla niéj stosownem towarzystwem.

— Stosowniejszem w każdym razie, niż płatne guwernantki, wzięte z paryskiego bruku. Znam ja je dobrze. Irenka będzie miała i tę korzyść, że przy Oli nie zapomni języka swéj matki, co jest mojem gorącem życzeniem. W każdym razie łatwiéj ja sobie poradzę, niż wy, z taką dziewczyną, która nie jest ani sługą, ani krewną, a dorośnie i będzie bardzo ładna. Już teraz jest ładna, a — Zygmuś wraca dorosłym młodzieńcem.

Z zapartym w piersi oddechem Ola słuchała. Serce jéj biło coraz gwałtowniéj, pragnęła słyszec każde słowo, ale w tem miejscu pani de Larjeac zniżyła głos, jakby umyślnie. Po chwili dopiero Stefania mówiła znów donośniéj:

— Trudno to zresztą przewidzieć przyszłość. W każdym razie jabym odpowiedzialność całą wzięła na siebie i poradziłabym sobie łatwo. Jeżeli talent muzykalny Oli rozwinie się i dotrzyma, co zapowiada, jabym w Paryżu dostarczyć jéj mogła łatwo wszelkich środków kształcenia się dalszego. Mogłaby uczęszczać do konserwatoryum, a skończywszy je, zostać nauczycielką, lub nawet wystąpić na scenie.

— Na scenie — przerwała Zenobia — *fi donc!*

Stefania się zaśmiała.

— Zebyś ty wiedziała, jak się o to ubiegają! Cóż chcesz? w teatrze byłoby jéj może lepiéj, niż gdzieindziéj. W naszym świecie ciężyłoby jéj zawsze nieznane pochodzenie, dziewczyna bez nazwiska! *pensez donc.* A w teatrze miałaby nazwisko odrazu, jakiekolwiek.

Z rąk Oli wypadła książka na ziemię z łoskotem.

Porwała się z miejsca, blada, drżąca. Słowa pani de Larjeac, otwierając przed nią niespodziewane widoki, poruszyły zarazem najboleśniejsze struny jéj serca.

Irenka spojrzała na nią zdziwiona i żywo także powstała z miejsca. Zasłyszała i ona słowa matki, ale nie mogła pojąć, dla czego one takie wrażenie na Olę wywarły. Zbladła twarz jéj, oczy rozszerzone dziwnie nie wyrażały radości, a ona przecież sądziła, że Ola przyjmie projekt wyjazdu z uniesieniem.

Ulegając, jak zwykle, pierwszemu popędowi serca, Irenka zbliżyła się do Oli i obie ręce zarzuciła jéj na szyję.

— Pojedziesz z nami! pojedziesz! — mówiła pieszczotliwie — nieprawdaż? ja tak mamę o to prosiłam.

Twarz Oli była gorąca, ręce jak lód zimne, cała postać zesztywniała nagle, usta milczały.

— Co tobie? — przemówiła po chwili Irenka, widząc, że na jéj uściski Ola nie odpowiada wcale.

I na to zapytanie odpowiedzi nie było.

Ola wyrwała się z objęć zdziwionéj Irenki i uciekła do swego pokoju, gdzie się na klucz zamknęła.

Pragnęła samotności, chciała myśli zebrać. W zamęcie uczuć, jakie jéj sercem w téj chwili targały, przemagało jedno: okropnego upokorzenia i goryczy. W uszach brzmiały jéj słowa pani de Larjeac: Dziewczyna bez nazwiska! — a zaraz potem dziwnym jakimś, dotychczas nieznanym dźwiękiem odbijało się w jéj sercu wymówione przez panią Stefanię imię: Zygmuś! i wyrazy:

— Ona będzie bardzo ładna, a on — dorosły młodzieniec!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do rzędu tych dziwactw należy i to, że ten sam p. Juliusz Gregr deklamuje teraz w „Narodnich listach“ o rozerwaniu Czech, który przed kilku laty w tymże dzienniku ogłosił kilkanaście listów do znanego profesora rosyjskiego *Lamańskiego*, w których oświadczał gotowość *ewentualnego odstąpienia całéj niemieckiéj części północnych Czech z ludnością około 1½ miliona* — i to odstąpienia nie tylko od Czech, ale od Austryi! Widocznie ci trybuni radykalni liczą na zupełny brak pamięci po stronie ludzi rozważnych! Gdyby tak w środę hr. *Schoenborn*, albo który z posłów zechciał odczytać odnośne wywody p. Juliusza Gregra, wtedy prawidłowym sposobem powinna się zmienić rola oskarżonego i oskarzających. W sejmie czeskim na posiedzeniu dnia 8 listopada roku 1889 poseł *Tonner* w odpowiedni sposób przypomniał owe oferty p. J. Gregra (protokół stenograficzny obrad sejmu czeskiego str. 429). P. J. Gregr zaś odpowiedzial tylko (str. 469), że wtedy chodziło *„tylko o teoretyczną rekonstrukcyą państwa czeskiego po możliwem rozpadnięciu Austryi“* i że zatem oświadczył, iż „za odstąpienie niektórych okręgów niemieckich mogłyby się znaleść nagrody w krajach, także do szczepu czesko-słowiańskiego należących“ (na Slązku?). Po rozpadnięciu więc Austryi p. Gregr gotów państwu niemieckiemu sprzymierzonemu z Rosyą, odstąpić północnych Czech; natomiast minister austryacki oczywiście woli „nie odstępując niczego, zadowolnić niemiecki okręg Wekelsdorf sądem powiatowym.“

Zresztą nie ulega wątpliwości, że jak *Koło polskie*, tak *lewica i klub konserwatystów* solidarnie głosować będą przeciwko wnioskowi Młodoczechów. Z kwestyą autonomii czy centralizmu — sprawa wekelsdorfska nie pozostaje w żadnym związku. Minister sprawiedliwości swe rozporządzenie oparł na dawniejszych uchwałach sejmu czeskiego i téż nie zamierza przeprowadzić rozgraniczenia okręgów bez zasięgnięcia zdania sejmu. Rząd jest pewny, że bądź to przy dzisiejszym składzie tego sejmu, bądź w nowym sejmie, uzyska potrzebne uchwały. Prawdopodobnie téż mylą się ci, którzy sądzą, że rząd *jedynie* ze względu na lewicę wydał rozporządzenie z 22 kwietnia i upoważnił hr. Kuenburga do znanych oświadczeń. *Wobec cesarza* trudno było zaznaczyć pewną rolę przeprowadzenia ugody. Nie nadarmo śp. hr. Henryk *Clam-Martinic* oświadczył w sejmie czeskim:

„Rząd *musi* przeprowadzić ugodę, ponieważ opiera się ona na sprawiedliwéj woli wyższego czynnika życia państwowego.“

Z sejmu pruskiego.

W ostatniem sprawozdaniu naszem z rozpraw sejmowych nad etatem dodatkowym brak miejsca nie pozwolił nam podać wątku mowy dep. *dr. Porscha*, jednego z najdzielniejszych mówców centrum. Uzupełniając dzisiaj nasz referat, podajemy mowę dr. Porscha w streszczeniu. Mówił on mniéj więcéj jak następuje:

M. P, Odnośnie do ustawy o wyposażeniu szkoły, godzę się najzupełniéj na wywody mych przyjaciół, barona Huenego i dr. Lielera. Chętnie przystaniemy na podwyższenie pensyi nauczycielskich, lecz ustawy takiéj niepodobna przeprowadzić bez zaniechania całéj walki zasadniczéj. Oprócz tego mamy pewne wątpliwości konstytucyjne, co do których znajdujemy się w najzupełniejszéj zgodzie z naszem dawniejszem stanowiskiem. Dep. Richter zarzucał nam, kiedy chodziło o dotacyą 26 milionów, że z uchwaleniem tejże występujemy w sprzeczności ze stanowiskiem, jakie zajmował zawsze dep. Windthorst; zarzucał on nam wtenczas, że nazywamy czarnem to, co nazywaliśmy dawniéj białem. Do posła Richtera mam to zaufanie, że chce utrzymać paragrafy szkólne konstytucyi, z wyjątkiem art. 26. Do jednéj części panów z otoczenia jego atoli nie mam tego zaufania, ponieważ oni odmienne od niego mają zapatrywania na wolność szkoły.

Mamy zupełne prawo skarżyć się na brak względów dla nas. Musieliśmy w przeszłym roku znieść to, że nas przegłosowano przy projekcie Gosslera, to też tym razem mieliśmy prawo żądać przeprowadzenie projektu Zedlitza *per majora*. Porozumienie się co do głównych punktów było przynajmniéj wśród stronnictw większości możliwem. Przecież wolnokonserwatywni i narodowi liberałowie oświadczyli, że chcą szkołę utrzymać na podstawie chrześciańskiéj. Nie chcę twierdzić, że wszyscy przeciwnicy ustawy szkólnéj są ateistami, ale bezwiednie pracowali oni na rzecz interesowanych i anarchistów. W przeszłym wieku byli ateiści przynajmniej tyle mądrzy, że ateizmu żądali tylko dla dziesięciu tysięcy wybranych, teraz nie są oni już tak dowcipni. Socyalni demokraci sami zbierać będą plony z niewiary. Dni stronnictw środkowych są już policzone; zasady muszą się zaznaczyć skrajnie. Za lat dwadzieścia będziemy mogli odwoływać się na dzisiejszą dyskusyą. Nie myślimy panów wszystkich piętnować mianem ateistów, ale nie bądźcie też panowie w obec nas, którzy uwydatniamy pozytywne chrześciaństwo, tak obrażający, nie mówcie zawsze o żądzy panowania ze strony Kościoła. Antysemityzm uważacie za hańbę dla stulecia, ale powstawanie przeciw księżom uważacie nie tylko za rzecz dozwoloną, ale nawet za objaw kultury. Odgrywacie rolę stronnictw mniejszości, charakterystycznem atoli jest to, że wszystkie wasze wnioski wszystkich trzech stronnictw zostały podpisane, począwszy od barona Zedlitza aż do pana Rickerta. Z naszéj strony natomiast stronnictwa pojedyńcze postawiły wnioski samodzielnie. Postępowaliśmy samodzielnie i nieprawdą jest, że w komisyi głosowano zawsze tak, jak przepisał baron Huene.

Co rozumiemy pod szkołą wyznaniową? Chcemy, aby każde dziecko otrzymywało naukę swego wyznania. Czyż to nie jest także stanowiskiem p. Friedberga, który sam twierdził, że nie chce szkoły bezwyznaniowéj? Jesteśmy tego zdania, że w szkole symultannéj nie może religia wyznaniowa być udzielaną w dostateczny sposób. Stronnictwa mniejszości nie są téż wcale zgodne. Jedne chcą tylko szkoły symultannéj, o ile ona dzisiaj istnieje, inne szkół symultannych w ogóle, ale z nauką wyznaniową i wreszcie inne stronnictwo chce szkół symultannych bez nauki wyznaniowéj. To jest stanowisko socyalnych demokratów. Walczymy za szkołę wyznaniową i będziemy walczyli zawsze. Jeśli pan Friedberg sądzi, iż nie byłoby mu obotętném, kto go wydobywa z toni, to z pewnością mówi to dla tego, że dotąd jeszcze nie był we wodzie (wesołość).

Tak z chrześciańskiego, jak i wolnomyślnego stanowiska należy uznać zasadę, że rodzice muszą mieć i żądać prawa, aby dzieci ich otrzymywały naukę religii wedle swego wyznania. To stanowisko reprezentował w sposób godny uznania p. Rickert w plenum, ale jego przyjaciele w komisyi nie trzymali się tego stanowiska tak ściśle. Przeciwnicy ustawy szkólnéj przechwalają się, jako członkowie miejskich korporacyi, znajomość ią dokładną stósunków. Czyż i wielu z nas nie zasiada w miejskich korporacyach? Jeśli nie mamy tego szacunku w obec korporacyi miejskich, to pochodzi to ztąd, ponieważ poznaliśmy tyranią komunalną, a kto się sparzył, unika ognia. Wiele ludzi, którzy mówili przeciwko ustawie szkólnéj i petycyonowali przeciwko téjże, nie byli wcale poinformowani o projekcie Zedlitza. Wielu czerpie swoje poglądy tylko z jednego pisma i dowiaduje się o wszystkiém tylko jednostronnie. Uznaję znaczenie prasy, lecz w tym kierunku było jéj działanie jednostronném. Należy przeczytać także pismo innego kierunku. Gdyby się ustawę było przyprowadziło do skutku przy drzwiach zamkniętych i zaprowadziło ją potém nagle, nikt nie byłby ani spostrzegł, że zaszła jakaś zmiana. Nie uważamy tego wcale za szczęście, iż ustawę cofnięto. Cieszyć nas będzie, jeżeli państwo bez ujmy w którymkolwiek kierunku, wyjdzie cało z tego przesilenia. (Oklaski w centrum).

Wyższa rada robotnicza w Belgii.

Na mocy rozporządzenia królewskiego z dnia 7 kwietnia utworzona została w Belgii wyższa rada robotnicza. Nie sama jednak Belgia znajduje się w posiadaniu tego rodzaju organizmu. Konieczność, w jakiéj się znajdujemy dzisiaj, nadawania studyom nad kwestyą społeczną kierunku praktycznego, pozwalając na zamienianie wyników tych badań na fakta, spowodowała kilka państw do utwo zenia wyższéj rady robotniczéj.

We Francyi instytucya ta powstała na podstawie dekretu z 24 stycznia 1891. Swieżo któryś z deputowanych włoskich złożył w biurze Izby reprezentantów królestwa włoskiego projekt ustawy zaprowadzającéj wyższą radę robotniczą. Podobną ideę znajdujemy w Stanach Zjednoczonych w *Departement of labor*, w Anglii w *Board of Trade*, w Szwajcaryi w *„Secrétariat ouvrier.“*

Swieżo także rząd niemiecki, chcąc się zastósować do ducha nowéj ordynacyi procederowéj z dn. 1 czerwca 1891, złożył w parlamencie projekt organicznego uregulowania nowéj statystycznéj komisyi dla robotników.

Jak się o tem można zapewnić za pomocą przykładu innych krajów, utworzenie wyższéj rady robotniczéj odpowiada powszechnéj potrzebie ześrodkowania badań mających na celu problemy socyalne, spiesznego zebrania potrzebnych informacyi co do położenia klas robotniczych, a mianowicie praktycznego przygotowania, za pomocą metody obserwacyi faktów, rozwiązań, w sprawie których ciała prawodawcze mogą być w danym razie zapytywane o zdanie.

Dzienniki belgijskie dostarczają nam zajmujących szczegółów co do sposobu, w jaki się utworzy i działać będzie rada wyższa, świeżo założona w Brukseli. Ta rada składa się z delegatów reprezentujących trzy różne klasy: chlebodawców, robotników i socyologów. Ci delegaci zostali wybrani przez sam rząd. Organizacya ta jest jednak tylko przejściową; minister rólnictwa, przemysłu i robót publicznych, oświadczył w raporcie, który przedłożył królowi, że po upłynięciu czteroletniego mandatu członków wyznaczonych przez niego, rząd ma nadzieję, iż będzie mógł oddać wyborcom rad przemysłowych i robotniczych wybór dwóch pierwszych kategoryi członków, chlebodawców i robotników. Odtąd spodziewać się można, że istotnie te pożyteczne instytucye rozszerzą się po całym kraju.

Wyższa rada robotnicza w Belgii ma zadanie bardzo zawiłe, rozciągając się na całą dziedzinę kwestyi społecznych. Ma ona nasamprzód stworzyć radom przemysłowym i robotniczym, istniejącym już w głównych miejscowościach przemysłowych, ognisko ciągłéj akcyi; przygotowywać ona będzie kwestye, które rząd będzie uważał za potrzebne przedłożyć tym radom i przedłoży propozycye ogólne, streszczające zdania, wyrażone przez te ostatnie.

Równocześnie będzie ona studyowała sposoby zaprowadzenia lepszéj organizacyi w statystyce przemysłowéj pracy. Wreszcie poświęci baczniejszą uwagę ustawodawstwu socyalnemu: kontrakty przy przyjmowaniu uczniów, regulaminy w warsztatach, przepisy, zapewniające zdrowotność w zakładach przemysłowych, organizacya zabezpieczenia przeciwko nieszczęśliwym przypadkom, kontrakty robotnicze, wszystko to są sprawy, w których Rada będzie udzielała swego zdania.

Rada bezpośrednio zajmie się kwestyami, które wywołuje zastosowanie ustawy z 13 grudnia 1889 r., dotyczącéj pracy kobiet, młodzieży i dzieci.

Rola, jaką ustawa ta przeznacza rządowi, jest bardzo znaczna: trwanie dnia roboczego, trwanie i warunki odpoczynku, upoważnienie, odnoszące się do pracy nocnéj i niedzielnéj, oznaczenie prac szkodliwych zdrowiu, zakazanych lub dozwolonych osobom protegowanym pod pewnemi warunkami, wszystko to ma zostać uregulowane rozporządzeniem królewskiem.

Władza wykonawcza nie mogła przyjmować na siebie całéj odpowiedzialności za te przepisy, dla tego ustawa z 1889 każe zasięgać co do tych punktów zdania wydziałów rady przemysłu i pracy, rady stałych deputacyi i rady komitetów technicznych. Wyższa rada robotnicza podda te orzeczenia nowemu zbadaniu, zjednoczy propozycye wydane przez rozmaite rady przemysłu i pracy, czuwać będzie nad tem, aby zachowano jednolity sposób postępowania i aby ogólne interesa kraju były zabezpieczone.

Jeśli się zbada spis członków, którzy ją składają, można się przekonać, że w łonie rady wyższéj udzielono miejsca nietylko różnym kategoryom interesowanych: chlebodawcom, robotnikom, socyalogom, ale nadto przedstawicielom głównych opinii, które się wytworzyły odnośnie do rozwiązania, jakie dać należy zagadnieniom socyalnym.

Celem, do którego ma dążyć rada, jest interes ogólny; potrzeba więc było, aby nie stała się wyrazem jednéj tylko szkoły, lecz przedstawiała tych wszystkich, którzy pragną uczciwie i drogami prawnemi polepszenia losu klas pracujących.

Można, z okazyi utworzenia Rady wyższéj w Belgii, powtórzyć słowa, które wypowiedział Juliusz Roche przy zagajeniu Rady robotniczéj we Francyi; rząd chciał przy tych samych pracach zjednoczyć pracodawców i robotników, aby wspólnie szukali nie rozwiązania jedynego i idealnego tych różnych i tak zawiłych zadań, zbyt często pomieszanych pod nazwą „kwestyi socyalnéj“, lecz rozwiązania praktycznego kwestyi poszczególnych i określonych. Niwa faktów bowiem jest o wiele urodzajniejszą, aniżeli niwa teoryi, uprzedzenia tam zmniejszają się, nieporozumienia znikają, nieufność ustępuje przed dobrą wolą każdego.

Chlebodawcy, badając warunki życia robotników, zdadzą sobie sprawę dokładnie z trudności, przeciwko którym oni mają do walczenia: robotnicy z swéj strony przekonają się, jakie są potrzeby przemysłu i wymagania międzynarodowéj konkurencyi.

Czyż nie można się spodziewać że wobec tych wyjaśnień ustąpią także wygórowane żądania i opór zbyt zaciekły? A jeśli tak jest, czyż to nie będzie wielkim krokiem naprzód, który się uczyni na drodze pokoju społecznego?

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXI.

Orenburska gubernia, 12 grudnia 1891.

Drogi nasz Ojcze Duchowny. Donoszę ja..... że miałem szczęście otrzymać od brata.... za co błagamy Boga w codziennych modlitwach, aby dobroczyńcom naszym stokrotnie łaską swoją świętą wynagrodził, bo my nie możemy się odwdzięczyć za tak wielkie miłosierdzie nad nami. Każda żyjąca dusza zanosi Bogu dzięki za jego Opatrzność świętą, że nas karmi ze strony Dobrodziejów katolickich, co na nas nie dopuszczają głodnéj śmierci.

Bo rosyjskie królestwo doczekało się wielkiego głodu, tak, że ludzie muszą jeść słomę i trawę zamiast chleba, bo pud chleba kosztuje po 2 ruble 80 kopiejek do 3 rubli; kasza po półtora rubla; pud siana półczwarta rubla; słomy kosztuje kopianka 2 ruble, dla tego, że słomę mielą, mieszają z gorczycą i z tego chleb pieką, bo mówią, że taki chleb jeszcze lepszy niż ze saméj gorczycy. Słoma przynajmniéj zbożem pachnie! Gorczycy pud płaci się 1 rubel 60 kop.

Takie plagi zesyła Pan Bóg na ten kraj za nieszanowanie przykazań Bożych. Sami popi lekceważą religią, bo mówili zawsze, że chleba nie daje Bóg, tylko car. A teraz, gdy szarańcza zaczęła zboże jeść, udawał się naród do popów, aby przez nich błagać Boga o oddalenie téj plagi. Wtedy pop pytał się, czy ma się długo modlić, czy krótko. Więc ludzie mówili: tak się módl, żeby Bóg nas głodem nie karał. A pop mówił: dawajcie mi 15 rubli zaraz, to odsłużę „obiednię.“ A jeśli chcecie, żebym szedł na pole, to dawajcie 25 rubli. — To się stało w Czumlaku.

A drugi pop w Suchoborsku, gdy był urodzaj temu trzy lata, to przepowiadał swoim ludziom: czy będziecie się modlić do Boga, czy nie, to jednak Bóg da 7 lat urodzaju! Aż oto zaraz na drugi rok był nieurodzaj i do dziś dnia panuje. W innem miejscu przejeżdżał archiréj i zapytywał ludzi: ile jest Bogów? Ale ani ludzie, ani popi nie umieli odpowiedzieć. Wtedy Tatar zbliżył się i słucha tego, co się dzieje i uważa, jak ludzie rachują Bogów i mówi: czyście policzyli wszystkich Bogów w waszéj cerkwi, czy nie, to jednak tylko jeden jest Bóg! Za tę odpowiedź dał mu archiréj 3 ruble.

Wielkanocne święta to obchodzą tutaj w ten sposób, że gdy w pierwsze święto Wielkanocne odprawią nabożeństwo, to popi zaraz lecą po wsiach z krzyżem i przez cały dzień piją, a ludziom każą przez cały dzień dzwonić i cały tydzień tak robią, ale popa w cerkwi nie obaczysz. Mówić mu: batiuszka, czemu u was żadnego nabożeństwa nie ma? — to mówi: oto dzwony Bogu się modlą, my czasu nie mamy.

Pospolity człowiek, żeby choć pacierz znał, żeby choć „Ojcze nasz“ umiał na pamięć, to nie znajdziesz. A gdy spytasz popa: czemu wy swego narodu nie uczycie i nie przytrzymujecie do modlitwy, że nawet nie wie, co znaczy krzyż święty? — to pop mówi: że rozum tych ludzi nic nie pojmuje, dla tego i my sami z książek się modlimy. — Co się tyczy święta i niedzieli, to popi wszyscy robotę czynią w polu i za wódkę ludzi do roboty na swojém polu zwabiają. Sami też piją i hulają teraz, bo mówią, że nikt teraz pieniędzy nie ma, tylko popi i szynkarze. Do tego dochodzi, że w Suchoborsku jednego razu popili się popi i przyszli do cerkwi. Jeden zaczyna „służbę,“ to jest mszę, a drugi zaczyna „wieczernię,“ to jest nieszpory, a trzeci zaczyna „zautrinu,“ to jest jutrznią. Wreszcie, jak się zaczną bić krzyżami, tak się i pokrwawili i do sądu podali....

A nad zakonnicami nikt nie ma władzy i dozoru, tylko sam naczelnik zapisuje „monaszki“, t. j, zakonnice. Jak nie ma zkąd żyć, to idzie do naczelnika i prosi się do zakonu i on ją wpisuje, a gdy się odpasie w zakonie, to porzuca zakon, idzie do naczelnika, aby ją wpisał..... i on ją wpisuje w czarną książkę, a jak się zniszczy, to znów idzie do zakonu Bogu się pomodlić.

W teraźniejszych czasach głodu to ten naród całkiem odstąpił od cerkwi, bo ich popi bardzo obdzierają. Więc codzień przychodzą do popa i mówią: Ty batiuszka nie mój — a ja nie twój! A pop mówi na to: idź przeklęty! Gorzéj jeszcze, że małżeństwo tu mają za nic i rzadko który żyje ze swoją żoną, choć ślub weźmie. A gdy zostaną pieniądze po takim nierządniku, to pop idzie i zabiera na cerkiew jego spadek.

Więc to się opisuje do wiadomości „Dniewnika Warszawskiego“, który publikuje, żeśmy wysłani z ojczyzny dla nawrócenia się w tych stronach, gdzie cierpimy głód, chłód i wszelkie utrapienie, za wiarę świętą rzymsko-katolicką. Niechże się każdy przypatrzy téj prawosławnéj wierze, czyż można się na nią mijać i czy można w niéj zbawienia dostąpić? Oj, nie można, nie można!! Bo wstyd i sromota z takimi pasterzami i biada temu nieszczęśliwemu narodowi! któremu my opowiadamy, jakich my mieliśmy pasterzy duchownych i mówimy: proście Pana Boga, aby wam dał doczekać prawdziwych kapłanów, aby was doprowadzili do uznania prawdziwéj wiary świętéj.

Przeto ten „Dniewnik Warszawski“ nas zniewolił do wyjawienia tych rosyjskich obrzędów tutejszych, w których oni sami giną i nas chcą do swojéj „kazionnéj wiary“ przyłączyć. Ogołociwszy nas z majętności, wygnawszy z ojczyzny polskiéj, ziemi ojców naszych, w któréj oni pracowali od wieków, zabrał nam i złupił wszystko, a nam dał błoto za złoto.

Wejrzyj o Boże z wysokości niebios na nasze utrapienie i ześlij nam w ucisku cierpliwość, a nieprzyjaciołom naszym daj upamiętanie i uznanie wiary świętéj!

Co się tyczy naszego powodzenia, to jeszcze dodaję, że 9 rodzin naszych wygnańców, nie mogąc wyżyć po wsiach, gdzie rozboje i kradzieże panują, wśród niebezpieczeństwa życia, jakie grozi pojedyńczym rodzinom naszym, osobno żyjącym, postanowiło żyć razem na „zaimce“, to jest w czystem polu. Znaleźli Polaka jednego starego, który pochodzi z Poznania, a nazywa się Hermani, który tu żyje na pensyi. On wziął ziemię na 12 lat w dzierżawę na siebie, ale mu choroba żony nie pozwala trudnić się uprawą roli. Tak oni go prosili, żeby ich przyjął na tę ziemię, choćby w miejsce parobków. A on mówił: możecie się zejść razem i żyć z Bogiem. Jak będziecie w możności zapłacić mi od morga tę cenę, którą ja płacę, to możecie sobie posiać po morgu. A jeśli nie będziecie mieli utrzymania do życia, to ja was nie będę trzymał, możecie daléj sobie szukać sposobu do życia. Do miasta Czelaby mają niedaleko i co tydzień bywają tam za chlebem, bo go na wsiach dostać nie można.

Zima nastała u nas od Wszystkich Swiętych. Sniegi na dwa łokcie, ale mróz tego roku mniejszy, niż poprzednie lata. Nie było go dotąd więcéj nad 26 stopni. Lud chodzi tłumami do naczelników, domagając się chleba, ale nie ma go znikąd.

Na ostatek polecamy się modlitwom waszym, jako wasi Bracia i Siostry, Wygnańcy za wiarę świętą.

Ziemie Polskie.

* Z ogłoszonego świeżo sprawozdania rosyjskiego ministra oświaty okazało się, że największy procent gimnazyastów, niedopuszczonych z powodu niedostatecznego postępu w naukach do egzaminu dojrzałości, przypada na warszawski okręg naukowy. — Przyczyna tego smutnego zjawiska jest zbyt widoczna, aby się nad nią rozwodzić. Gnębienie młodzieży wykładem w obcym języku, od lat dziecinnych, musi wydać takie owoce. Uznają to nawet rozsądniejsi Rosyanie, a pismo „Russkaja Zyźń“ omawiając tę kwestyą, wyraża życzenie, aby przynajmniéj w 4 niższych klasach gimnazyalnych w Królestwie wykład odbywał się w polskim języku. Otóż rosyjska szowinistyczna prasa przyjęła tę propozycyą z oburzeniem i szyderstwem. „Cóż to — woła „Nowoje Wremia“ — rosyjscy uczniowie we Warszawie może także mają uczyć się po polsku? a pomijając już znaczenie języka rosyjskiego, jako państwowego, czyż „Russkaja Zyźń“ na seryo myśli, że dla słowiańskich, to jest polskich dzieci, język rosyjski jest trudniejszy, niż niemiecki, z którym polscy uczniowie tak dobrze dają sobie radę w Austryi i Niemczech?“ Naturalnie „Nowoje Wremia“ dobrze wie, że Polacy w Austryi mają język rodzinny, jako wykładowy w szkołach średnich: wie ona także z drugiéj strony, że system germanizacyjny pruski niemal tak samo niszczy polską młodzież, jak rusyfikacyjna szkoła w Królestwie Polskiém, ale w takich razach na sumienność i bezstronność dziennika, który wywiesza barwę słowianofilską (!) nigdy liczyć nie można. Dla nas pocieszającym objawem jest, że znalazł się choć jeden głos rosyjski, który w kwestyi szkólnéj wyraził zdanie, tchnące pewnem przynajmniéj poczuciem sprawiedliwości. Jest to jednak głos odosobniony, a w obecnym stanie rosyjskiéj wewnętrznéj polityki, przebrzmi on bez echa i praktycznego skutku nie osiągnie. Ideałem bowiem obecnych rosyjskich działaczy jest, aby młodzież była albo zdemoralizowana, albo wykolejona. W téj pracy dzielnie ich wspierają popowicze, przemienieni w pedagogów, którzy grasują w szkołach Królestwa Polskiego.

— Piszą z Warszawy: Wielu właścicieli zakładów przemysłowych i fabryk pochodzenia niemieckiego, zamierza likwidować swe interesa, pomimo ich dobrego stanu. Ma to być następstwem ściślejszego wykonywania ustawy o cudzoziemcach z dnia 14 marca 1887 roku, jakie od pewnego czasu, blisko od roku, daje się spostrzegać. Najwięcéj gruntów od Niemców i żydów, obcych poddanych, kupują tutejsi włościanie, przy jakiéj takiéj pomocy państwowego banku włościańskiego. Ogółem nabyli włościanie ziemi w ostatnich latach na milionów rubli, z których ⅔ zapłacili z własnych zasobów. Podobnych kontraktów kupna zawierano najwięcéj w gubernii piotrkowskiéj, gdzie też najwięcéj mieszka Niemców i żydów obcych poddanych. Filia tameczna banku włościańskiego wydała włościanom pożyczek w kwocie 1 miliona rubli. Okoliczność ta nabiera tem większego znaczenia, że cena ziemi jest wysoką, a pożyczki bankowe, w porównaniu do niéj, nieproporcyonalnie niskiemi. Dotąd nie wydawano większych pożyczek nad 500 rubli na rodzinę. Obecnie zaproponował jenerał Hurko, aby podnieść je do 1000 rubli.

Niemcy.

* *Berlin*, 1 maja. W skład komisyi, obradującéj nad projektem dotyczącym budowy kolei trzeciorzędnych wchodzi z posłów naszych p. *Karol Sczaniecki.*

— *Komisya* budżetowa sejmu pruskiego obradowała wczoraj nad etatem dodatkowym (36,000 m. pensyi dla prezesa ministrów, 18,000 m. na koszta reprezyntacyjne, 18,000 m. na mieszkanie ze stałyc

wydatków, 60,000 jednorazowych wydatków na urządzenie mieszkania.) Referent bar. Huene wniósł o uchwalenie stałych wydatków; dep. dr. Meyer (*wolnom.*) zaś postawił wniosek, aby z drugiéj strony uchwalić, iż wiceprezes ma fungować „bez pensyi“. Po dłuższéj dyskusyi cofnął dep. Meyer swój wniosek, poczem komisya przyjęła etat dodatkowy.

— *Sprawozdanie* XIV komisyi, obradującéj nad projektem mającym na celu zmianę pojedyńczych przepisów ogólnéj ustawy górniczéj z 24 czerwca 1865 r. nadeszło do sejmu.

— *Niektóre* niemieckie pisma katolickie uważają mowy obydwóch nowych ministrów przy obradach nad etatem dodatkowym jako bardzo dyplomatyczne. I tak pisze „Westf. Merkur“ między innemi: „W drugim dniu obrad jeszcze bardziéj uwydatniła się dążność nie narażenia sobie żadnéj strony i utrzymania wszystkich dróg otwartych, aniżeli w pierwszym dniu rozpraw. Minister wyznań dr. Bosse został nawet zniewolony do poprawienia samego siebie, co w niejednym kierunku zasługuje na uwagę. Wywody jego w pierwszym dniu obrad nie podobały się widocznie stronnictwom środkowym. Na zagadnięcie z tejże strony oświadczył pan minister wyznań, że nie mógł w żaden sposób chcieć oświadczyć tego, iż przedłoży ustawę o wyposażeniu szkoły, któraby miało piętno *czysto finansowe*. Twierdzi on, że przy obradach nad taką ustawą mógłby *każdy, któryby zechciał*, wciągnąć w obrady kwestye zasadnicze aż do szkoły symultannéj, o którychby nie chciał rozprawiać po kilku tygodniach urzędowania. Obiedwie mowy różnią się tak bardzo między sobą, że trudno oprzeć się podejrzeniu, iż między jedną a drugą czynnemi były wpływy stronnictw środkowych i to nie bez skutku. Nie wątpimy pomimo to o dobrém usposobieniu ministra, stojącego na podstawie *chrześciańskiego* wynania, lecz nie będziemy się czuli wzmocnieni w ufności, iż zdoła się on oprzeć przebiegłym zamiarom tryumfatorom Rütlijskim. Minister mówi o ustawie, odnoszącéj się do wyposażenia szkoły i o ustawie o szkole ludowéj; „Rüdlianie“ właśnie *dla tego* chcą ustawy o wyposażeniu szkoły ludowéj, aby trzymać w odwodzie ogólną ustawę szkólną, odpowiadającą konstytucyi.“ Następnie krytykuje „Westf. Merkur“ także wystąpienie nowego prezesa ministrów.

— *Dep. dr. Reichensperger*, weteran centrum, obchodzi w dniu 3 maja złote wesele. Kościelnéj uroczystości przewodniczyć będzie sam arcybiskup koloński. Centrum wysłało jubilatowi adres w bardzo pięknéj i bogatéj oprawie.

— *Stronnictwo* konserwatywne odstąpiło — jak donoszą pisma niemieckie — od zmiany programu swego stronnictwa.

— *Z powodu* zajść paryzkich poruszają — wedle informacyi „Rhein. Westf. Ztg. — w sferach politycznych kwestyą, czy rząd pozwoli dłużéj na to, aby pod firmą anarchistyczną odbywały się ciągle w Berlinie zebrania, tak iż za granicą mogą sądzić, że w stolicy państwa niemieckiego anarchizm rozprzestrzenił się tak dalece, iż można się spodziewać po nim wszystkiego.

— *Cesarz* przybył w sobotę wieczorem do Poczdamu.

Rosya.

* „Graždanin“ donosi, iż legendowe balony niemieckie, o których tyle pisano i mówiono, skłoniły rosyjskie towarzystwe techniczne do zajęcia się tą sprawą. W tych dniach p. Komańko i Pomorcew wygłoszą odczyt o pojawieniu się balonów na rosyjskich granicach zachodnich, oparty na autentycznych danych.

Z poznańskiego cechu krawieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Na pierwszéj stronie téj księgi (z 1747 r.) są ku górze piórem wyrysowane trzy żołędzie z dwoma listkami dębowemi, a poniżéj przeznaczenie téj książki, które tak brzmi:

„Renowacya powtórna sztuk krawieckich za IIMPP. Tomasza Krayczewskiego Wintiwira*), pierwszego, a Stefana Stroińskiego ławnika, wicestarszego Bractwa krawieckiego, oraz Kazimierza Jabrzykowskiego Wintiwira, JKM. Miasta Poznania, protunc Pisarza cechu tego aktualnego, z exemplarzy niegdy ś. p. Bartłomieja Proszkowicza, Anni 1628-mi, teraz staraniem y pilnością na wieczne czasy wystawione. Anno Dni 1747.“

Następnie na str. 3 znajduje się kopia herbu, o któréj już wyżéj mówiliśmy; na str. 4 zaczyna się odpis ustaw z 1581 r. wraz z poprzedzającym je odpisem dokumentu inauguracyjnego, znanego nam, jako wyżéj przytoczonego, a rozpoczynającego się wyrazami: „My Bormistrz i Rada Miasta Poznania i t. d.

Za temi ustawami idą owe „wymalowane sztuki“, których to rysunków jest dwanaście.

Pierwszy rysunek przedstawia płaszcz, ornat i dalmatyki z aksamitu albo złotogłowu; drugi: kaptur i suknią kapłańską z sukna; trzeci: dek (delią gończą) z kitaju; czwarty: namiot o dwu kołach z drelichu. W środku tego rysunku znajduje się napis: Bartłomi Proszkowicz 1628. Rysunek piąty przedstawia namiot z nazwiskiem Kazimierza Jabrzykowskiego 1747. Rysunek szósty przedstawia także namiot. Następne rysunki przedstawiają: łamkę chłopską, na którą się brało sukna bukowskiego łokci dziesięć (rys. VII); kaptur o dwu głowach z sukna (rys. VIII); suknią panieńską z szerokiéj kitayki, potrzeba łokci 8, a prostej kitajki łokci 30 (rys. IX); sukienkę żaytarską z sukna (rys. X); kabat z atłasu albo aksamitu (rys. XI) i płaszcz doktorski (rys. XII) z sukna lub z kamleu.

Na tem kończy się właściwie ta książka. Jest w niéj jeszcze cztery arkusze wszytego na początku bieżącego stólecia papieru. Na tem papierze spisano za czasów pruskich w niemieckim języku trzy protokóły z roku 1816, przyjmujące dwóch żydów do cechu: Abrahama Rusa, alias Kalischera i Simona Lange. Była wonczas w cechu księga protokólarna, w którą wpisywano przyjmowanie członków do cechu. Nie wiadomo, czemu tych dwóch żydów w téj księdze nie zapisano, tylko na osobnych kartach, którym dano napis: „Protocolla der jüdischen approbirten Schneider“. (Protokóły aprobowanych krawców żydowskich.) Od przyjęcia do cechu tych dwóch żydów w 1816 r. nie przyjęto na majstra cechowego w pierwszéj połowie wieku bieżącego, żadnego żyda. Dopiero w 1854 przyjęto na członka Moritza Levy, a w r. 1856 Dawida Rosenthala. Późniéj nie wpisano do cechu żadnego żyda, nie zgłaszali się oni też do cechu, bo chociaż żydów krawców nie brakło w Poznaniu, nie mieli oni widocznie w tem interesu, zwłaszcza po zaprowadzeniu wolności procederowéj w 1869 r.

Z dokumentów i przywilejów cechowych kilka się tylko, jakeśmy to wyżéj widzieli, w skarbcu utrzymało, a było ich niemało i to bardzo cennych. „Z inwentarza rzeczy brackich cechu krawieckiego“, sporządzonego w pierwszéj połowie siedmnastego wieku, wykazuje się, że w cechu były wonczas:

Przywiléj Stefana Króla Jgmci z r. 1582.

Przywiléj Zygmunta III Króla Jgmci z roku 1593.

Przywiléj Władysława IV Króla Jgmci z roku 1639.

Erectio do kaplice r. 1628.

Consens ks. Biskupa na budowanie kaplice r. 1592.

Consens Radziecki (miejski) na budowanie kaplice r. 1592.

Przywiléj Radziecki za urzędu panów przysiężnych, Alexandra Łacławskiego i Macieja Wroniawskiego r. 1581.

Przywiléj Radziecki dla czeladzi za urzędu panów przysiężnych, p. Marcina Wegnera i Jakuba Szwaba r. 1553.

Z tych dokumentów ani jednego niema w cechu. Niewątpliwie należały one do tych dokumentów, o których przywiléj króla polskiego, Jana Kazimierza powiada, że w czasie wojen szwedzkich spaliły się w czasie pożaru Fary, gdzie je przechowywano.

Kaplice bractwa Odwiecznym było w Polsce zwyczajem, że cechy miały w kościołach swoje kaplice. Z najstarszych zapisków, mówiących o kaplicy brackiéj poznańskiego cechu krawieckiego, jest wzmianka w „inwentarzu rzeczy brackich.“ W tym to spisie inwentarza są wymienione dwa konsensa (które zaginęły), pozwalające na budowanie kaplicy brackiéj. Nadto mówi o takiéj kaplicy akt „O początku budowaniu kaplice, o fundacyach, poświadczaniu, nabożeństwie dorocznym y powinnościach colatorów, także o służbie młodszych w kaplicy“, spisany 1620 r.

Z tego aktu dowiadujemy się, że bractwo „upatrzyło sobie miejsce u Fary po lewéj stronie, idąc do kościoła w rogu ołtarza wielkiego.“ W dniu spisywania tego protokółu było tylko 300 złp. na wybudowanie kaplicy, która całkiem dokończoną i wyposażoną została w 1628 r. Tego to bowiem roku w niedzielę 17 po Świątkach, jak mówi dokument „kaplica nasza bracka y ołtarze dwa w teyże kaplicy naszey poświęcił JMć X. Jan Zalesza Baykowski, z łaski Bożey Biskup Ennneński, Archidyakon szremski y official a suffragan poznański, poświęcił na cześć, na chwałę P. B. w Trójcy św. Jedynemu.“

W roku 1657 zgorzała Fara, a z nią uległa także zniszczeniu kaplica bracka. Wzniesiona z gruzów ponownie świątynia Pańska, została na dniu 19 kwietnia 1661 roku poświęconą przez ówczesnego Biskupa poznańskiego, ks. Wojciecha Tholibowskiego. Bractwo krawieckie urządziło także w tym kościele swoję kaplicę, o któréj, że była „znamienitą, sumptem Bractwa krawieckiego pięknie ozdobioną“, powiada ks. Stefan Moręski, Pisma św. doktor, kanonik katedralny i św. Maryi Magdaleny Proboszcz poznański, a pisze ks. proboszcz Moręski o tém, w akcie z dnia 20 listopada 1681 roku, który to dokument spisany z powodu przejścia czeladzi z kościoła księży Dominikanów do Fary, zachował się w ładzie cechu do dni naszych.

W późniejszych czasach znajdujemy Bractwo krawieckie, a z niem i czeladź w kościele OO. Franciszkanów, gdzie mieli także własną kaplicę. Zaginęły ślady, któreby mogły świadczyć o tém, w którym czasie Bractwo i czeladź przenieśli się do tego kościoła. Kiedy ta kaplica uległa zniszczeniu, odprawiało się nabożeństwo dla cechu i czeladzi w głównym kościele pofrańciszkańskim.

W ubiegłym dziesiątku lat dołożył cech krawiecki wszelkich starań, aby wyrestaurować tę kaplicę. Zajął się tém ówczesny zarząd, który stanowili panowie *Maciéj Gładysz, Józef Glock, Andrzéj Ligocki i Karol Drzewiecki*. Z dobrowolnych ofiar dokonano tego nabożnego dzieła i cieszono się, że cech wraz z czeladzią będą mogli powrócić do swéj kaplicy. Przeszkodziły temu atoli stósunki kościelno-polityczne i uniecistwiły ten zamiar. Kiedy bowiem w latach 1885—7 zamierzano utworzyć osobną niemiecką parafią franciszkańską i kiedy spisywano tych, którzy chodzili do kościoła pofrańciszkańskiego, aby ich i ich dzieci uznać za Niemców, wtedy cech krawiecki i czeladź krawiecka, obawiając się, aby ich wraz z rodzinami nie uznano za Niemców, opuścili kaplicę i kościół pofranciszkański i przenieśli się do Fary za zezwoleniem ks. proboszcza *Ziętkiewicza*.

Bogatym był za czasów polskich cech krawiecki, utrzymujący przecież swoim kosztem kaplicę i posiadający znaczne bardzo przybory kościelne. Z „inwentarza rzeczy brackich cechu krawieckiego, za urzędu cechmistrzów, natenczas pana Krysztofa Sambora, p. Bartosza Proszkowicza“, spisanego w w pierwszéj połowie wieku siedmnastego, przekonujemy się, że do przyborów kościelnych należały: trzy kielichy do mszy św., dwa srebrne krzyże, dwa pozłociste pacyfikały, dziewięć ornatów, dwa kobierce, pięć antepedyów, siedm obrusów, a oprócz tego odpowiednia ilość przykryć, korporałów, mszałów, lichtarzy, kociełków do święconéj wody, dzwonków, itp.

W tymże czasie spisano także *rynsztunek*, do którego należało: zbroi 17, mieczów 4, pancerzy 31, rękawic 7, bębnów 2, prochu 40 funtów, ołowiu kamieni 2 itp.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Jest to skorumpowany wyraz łaciński: „viginti-vir“. Za czasów Cezara oznaczał ten wyraz urzędnika, których było w komisyi lub w kolegium dwudziestu („viginti-viratus“). Wyraz ten oznacza w powyższéj „renowacyi“ członka rady miejskiéj, składającéj się z dwudziestu radnych.

Anarchiści.

Paryż, 30 kwietnia. Rada ministrów badała na dzisiejszém posiedzeniu ustawę o fabrykacyi i sprzedaży dynamitu.

Rada ministrów zaniechała zmiany istniejących przepisów, oświadczyła się atoli za surowem zastósowaniem istniejącego prawa, wedle którego właściciele dynamitu są odpowiedzialni w razie kradzieży.

W Marsylii przyaresztowano w sobotę 10, w St. Etienne 4, a w Algierze 14 anarchistów, którzy stali w stósunku z francuzkimi anarchistami.

Paryż, 1 maja. W Tours eksplodowała wczorajszéj nocy bomba w publicznym miejscu ustępowem. Sprawca wybuchu został ciężko poraniony.

W Chartres eksplodowała petarda w katedrze podczas mszy. Powstał wielki popłoch, nikt jednak nie został poraniony.

W Saint Quen znaleziono dwa naboje dynamitowe na sali rady gminnéj.

W Clichy zachorował policyjny komisarz, i jak „Cocarde“ donosi, nikt nie chce go zastąpić.

W Raincy pod Paryżem przyaresztowano anarchistę, który zabił policyanta, krzycząc „Vive l'anarchie!“

W kopalni w Montrambert wywieszono w sobotę czerwoną chorągiew. Robotnicy odgrażają się, że kopalnią wysadzą w powietrze, jeśli zarząd nie odprawi 5 niemieckich robotników.

Policya odebrała w sobotę 500 listownych gróźb. Także prezydent Carnot odebrał kilka listów, grożących mu eksplozyą; w skutek tego podwojono straż przy pałacu elizejskim. Hrabia Kessler (Niemiec), mieszkający w Paryżu, odebrał następujący list: „Nie lubimy ze zasady szpiegów. W najbliższym czasie wysadzimy w powietrze Pana i dom jego.

Merowstwo Argentenil odebrało przed kilku dniami listowną groźbę, a w sobotę wrzucił ktoś z przechodniów wielką bombę do sali merowstwa. Urzędnicy rzucili się na piekielną machinę i zdołali w czas jeszcze zagasić palący się lont.

Rzym, 30 kwietnia. Wedle doniesień z Forli, pękła przed tamtejszem więzieniem petarda. Żołnierz, będący na straży, dał ognia do rzekomego sprawcy zamachu, lecz kula go chybiła. Nikt nie został poraniony przy téj eksplozyi.

Lozanna, 30 kwietnia. W Prille pod Lozanną nastąpiła dzisiaj przed południem eksplozya dynamitowa w domu matki prefekta Pingouda. Schody i balustrada zostały zniszczone. Sprawcy nie pochwycono. Prefekt Pingoud w ubiegłym tygodniu otrzymał listowną groźbę, przypuszczają więc, że zamach był przeciwko niemu skierowany.

Lyon, 30 kwietnia. Dzisiaj przed południem przyaresztowano tu 8 anarchistów.

Bruksela, 30 kwietnia. W Mons znaleziono na torze kolejowym kilka nabojów dynamitowych.

Medyolan, 30 kwietnia. Dzisiaj przed południem przyaresztowano przywódzcę anarchistów, adwokata Goriego i 9 anarchistów, którzy przewozili 25 tysięcy egzemplarzy druków treści podburzającéj do buntów.

Londyn, 2 maja. Pod murem Woolwicharsenalu znaleziono torebkę napełnioną dynamitem.

Paryż, 1 maja. Socyalista Levy gromił zamachy dynamitowe na wczorajszem zebraniu wśród hucznych oklasków 3000 słuchaczy. Deputowany Lafargue został wygwizdany na zebraniu w bliskości Fourmies.

Rzym, 30 kwietnia. Przeszłéj nocy i w ciągu dnia wczorajszego aresztowano znów 12 anarchistów. Ogółem aresztowano dotychczas 80 osób. Skonfiskowano socyalistyczne manifesty, podżegające do ogólnego strejku, kilka rewolucyjnych broszur i wszystkie numery dziennika, p. t. „Pierwszy maj.“

Zofia, 30 kwietnia. Śledztwo w sprawie projektowanego zamachu dynamitowego w Ruszczuku, który opierał się na bardzo rozgałęzionéj agitacyi, trwa w dalszym ciągu i prowadzone jest bardzo gorliwie. Pochwycono bardzo obszerną korespondencyą; większa jéj część pisana jest po armeńsku i obecnie przekładaną jest na język bułgarski.

Zofia, 1 kwietnia. Śledztwo w sprawie zamachu w Ruszczuku wykazało, że 36 bomb dynamitowych wysłano z Ruszczuku do Carogrodu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 2 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Sędzia okręgowy dr. Pilling w Poznaniu przeniesiony został jako sędzia ziemiański do sądu ziemiańskiego w Poznaniu.

* **Uwagi nasze** o wykładzie dr. Szymańskiego odkładamy do chwili, w któréj będziemy mieli cokolwiek więcéj miejsca.

* **Konkurencya.** W petersburskim „Kraju“ gniewa się ktoś z Poznania bardzo na pewien bank, że dał dywidendę. Musiał to widocznie pisać ktoś z cechu takich „dyrektorów“, którzy strasznie nie lubią dawać dywidendy, żeby mieć tem więcéj funduszu na koszta handlowe, prowizyjki dla łajdaków i naganiaczy itp. Zdaje się, że się zanosi w Poznaniu na wyścigi konkurencyjno-emisyjne. Cieszcie się Krezusy z bliska i daleka, będziecie mieli wybór między akcyami, które dywidendy nie dadzą i takiemi, które jéj dawać nie lubią.

* **Nieprzyzwoicie** występuje „*Kuryer Krakowski*“ w stósunkach międzydziennikarskich. Przedrukowuje całe artykuły nasze nie podając źródła, tylko gdzieś wtrąci w tekst: „jak pisze „Kuryer Poznański““, z czego wcale nie wynika, żeby całość artykułu była własnością „Kuryera“ naszego, którą sobie „*Kuryer Polski*“ bezprawnie przywłaszcza.

* **Wczoraj** wieczorem około godziny 10 i pół przeciągała nad miastem naszem burza. Deszcz padał przez kilka godzin przy błyskawicy i grzmocie. Dziś od rana panuje pogoda.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Odczytanie listu p. Maryańskiego z Kalifornii. 2) Przedstawienie nowych darów do zbiorów przyrodniczych. 3) Komunikaty i referaty.

Dr. Chłapowski.

* **Z dniem** 1 maja został otworzony kurs szycia krawatek męskich w nowo założonéj przez grono pań naszych szkole robót kobiecych. Zakład, jak się dowiadujemy, liczy już przeszło 20 uczennic z miasta i prowincyi. Zwiedziło go téż już wiele osób, pragnących zapoznać się bliżéj z działaniem szkoły; wszystkie te osoby wyrażały wielkie uznanie dla kierowniczek rzeczonego zakładu. Szkołę tę zaszczyciła między innymi obecnością swoją siostra naszego Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza p. *Pelagia Stablewska*, a wyraziwszy żywe swe zadowolenie, przyrzekła zakładowi swoją protekcyą. Mamy nadzieję, że i publiczność nasza młoda to przedsiębiorstwo otoczy skuteczną opieką.

* **Otrzymujemy** dziś następną Odezwę:

„Opiekunki ochron na Zagórzu i Śródce zmuszone są prosić najpokorniéj przedewszystkiem obywateli miasta naszego, jako też osoby tkliwe na biedę moralną i materyalną ubogich dziatek, aby nas wesprzeć raczyły. Dochody nasze zimą były niewielkie i z początkiem miesiąca czerwca wyczerpane będą zupełnie; w urządzeniu zabawy latem na dobro tych zakładów napotykamy na wielkie trudności. Dla różnych przeszkód byłoby nam niemożebnem doprowadzić cośkolwiek do skutku; jedyny ratunek widzimy w jałmużnie, o którą niniejszem prosimy.“

Opiekunki Ochron:

Helena Jakowicka. *Walerya Motty.*
Helena Potworowska. *Teofila Taczanowska.*

Do niniejszéj prośby przyłącza się jako proboszcz parafii Tumskiéj *Ks. kanonik Pędziński.*

Redakcya pisma naszego chętnie pośredniczć będzie w przyjmowaniu tych ofiar.

* **Pan radzca dr. B. Wicherkiewicz** wyjechał wczoraj na tydzień do Paryża na kongres francuskich oftalmologów.

* **Zapytują** za naszem pośrednictwem, czy nie istnieje jakie biuro budownicze w Księstwie, w którem mógłby znaleść zatrudnienie za odpowiedniem wynagrodzeniem uczeń szkoły budowniczéj w Poznaniu, który jesienią r. b. chce podjąć dalsze studya.

* **Egzamin** kandydatów na rektorów odbył się dnia 29 kwietnia w gmachu rejencyjnym. Zgłosiło się kandydatów 5, przybyło atoli tylko 3, z których 2 otrzymało patent rektorski. Są to nauczyciele Ernst z Koźmina i Winzer z pod Bydgoszczy.

* **Uroczystość majową** obchodzili poznańscy socyaliści stósunkowo spokojnie. Przed południem widziano jeszcze tu i owdzie adeptów socyalnéj demokracyi z czerwonemi krawatami. Popołudniu pomiędzy godziną 1 a 2 zgromadziło się kilkunastu na placu Bernardyńskim, lecz policya ich rozpędziła. Następnie zebrało się około 40 w ogródku p. Przybylskiego przy drodze do Dębiny, dokąd przybywali sporadycznie, lecz, o ile dotychczas wiadomo, zachowywali się spokojnie.

* **Kamienicę** na Piekarach nr. 9 kupił od malarza Weckmanna aptekarz p. Jakub Szymański, za cenę 210,000 marek.

* **Budowa** zboru ewangielickiego w Jeżycach ma się rozpocząć według „Posn. Tgbl.“ jeszcze w ciągu bieżącéj wiosny. Koszta budowy obliczono na 65,000 marek.

* **Na zebraniu** poznańskich właścicieli kamienic w piątek referował p. Herzberg o liczbie domów i pomieszkań w Poznaniu i to na podstawie rozesłanego niedawno do właścicieli domów kwestyonaryusza. Według nadesłanych odpowiedzi mamy w Poznaniu obecnie w I rewirze policyjnym 219 panów kamienicznych, 176 realności, 1697 pomieszkań i 3259 pokoi, wartości dzierżawnéj 677,740 marek. Z pomieszkań tych stoi obecnie próżnych 98, wartości dzierżawnéj 25,267 marek. — W II rewirze jest 152 właścicieli, 204 nieruchomości, 2012 pomieszkań, 4280 pokoi, wartości dzierżawnéj 656,150 marek, próżnych pomieszkań jest 127, wartości dzierżawnéj 36,142 marek. — W III rewirze jest 91 właścicieli, 110 nieruchomości, 1801 pomieszkań, 3699 pokoi, wartości dzierżawnéj 638,021 marek, próżnych pomieszkań jest 63, wartości dzierżawnéj 7645 marek. — W IV rewirze jest 157 właścicieli, 175 nieruchomości, 2076 pomieszkań, 8027 pokoi, wartości dzierżawnéj 1,712,684 marek, 65 pomieszkań jest próżnych, wartości dzierżawnych 53,274 marek. — W V rewirze naliczono 207 właścicieli, 232 nieruchomości, 1883 pomieszkań, 1978 pokoi, wartości dzierżawnéj 269,362 marek, próżnych pomieszkań jest 153, wartości dzierżawnéj 18,196 marek. — W VI rewirze policyjnym jest 106 właścicieli, 120 nieruchomości, 1839 pomieszkań, 5236 pokoi, wartości dzierżawnéj 956,257 marek, próżnych pomieszkań jest 40, wartości dzierżawnéj 24,277 marek. — Ogółem zatem jest w Poznaniu 1017 nieruchomości, 11,318 pomieszkań, 26,552 pokoi, wartości dzierżawnéj 4,917,147 marek; próżnych chwilowo pomieszkań jest 546, wartości dzierżawnéj 164,801 m. Na jednę nieruchomość przypada 11,12 pomieszkań, na jedno pomieszkanie 2,34 pokoi, dzierżawa za pokój wynosi 185,22 m., w każdéj nieruchomości jest 1,86 pomieszkań próżnych, tak, że w każdéj nieruchomości wypada 161 m. dzierżawy. Co do cen dzierżawy stoi obecnie próżnych 181 pomieszkań aż do 120 m., 78 do 150 m., 48 do 180 m., 31 do 200 m., 48 do 240 m., 24 do 270 m., 13 do 300 m., 23 do 350 m., 8 do 400 m., 11 do 450 m., 2 do 500 m., 7 do 600 m., 21 do 700 m, 9 do 800 m., 1 do 900 m, 8 do 1000 m., 5 do 1200 m., 8 do 140 m., 11 do 1600 m., 7 do 1800 m., 1 do 2000 m. — Zebranie zajmowało się następnie sprawą pożaru przy ulicy Ludwiki, wywodząc, że przyczyna nieszczęścia nie leży w rzekomo nieodpowiedniéj budowie kamienic, lecz raczéj w zbyt późném przywołaniu straży pożarnéj i nieporządku, jaki podczas pożaru panował. Ponieważ na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono sprawić jeszcze jeden wóz dla straży, oraz zakupić dwa konie i większą część strażaków pomieścić w koszarach przy placu Sapieżyńskim, przeto zadowolono się przyjęciem tych uchwał do wiadomości.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Dziś** rozpoczęła się nowa sesya sądów przysięgłych pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego Cromego. Dziś toczy się sprawa przeciwko pomocniczemu listowemu Józefowi Nowaczykowi z Wygnanic o zbrodnię w urzędzie (obrońca adwokat Salz); daléj przeciwko parobkowi Frańciszkowi Wieczorkowi z Maniewa, oskarżonemu o zbrodnię przeciwko moralności (obr. radzca spraw. Szuman). Jutro we wtorek dnia 3 maja stawać będzie kupiec i szynkarz Feliks Splisgardt z Poznania, oskarżony o krzywoprzysięztwo (obr. adw. Seyda). W środę dnia 4 maja kowal i polowy Jan Nowotny z Zakrzewka o krzywoprzysięztwo (ob. mecenas Trąmpczyński); syn gospodarski Stanisław Matuszak z Małéj górki o krzywoprzysięstwo (obr. adw. Salz). W czwartek dnia 5 maja garncarz Stanisław Nowakowskl z Jeżyc o pogwałcenie (obw. radz. spr. Naschinski). W piątek dnia 6 maja robotnicy Marceli Przybylski, Edmund Bura, Stanisław Bura i robotnica Katarzyna Bura z Poznania o rabunek względem przechowywanie rzeczy skradzionych (obr.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 101.

Wtorek 3 Maja 1892

referendaryusz Luke); gospodarz Adolf Pommeresche i robotnik Wilhelm Brandt z Barczyzny o sfałszowanie dokumentu resp. oszustwo (obr. ref. Friedrich). W sobotę dnia 7 maja handlarz Wolff Dann i jego żona Helena Dann z Rogoźna o krzywoprzysięztwo wzg namowę do niego i sfałszowanie dokumentów (obr. mecenas Woliński). W poniedziałek dnia 9 maja krawiec Stolz z Poznania i handlarz Abramek Nelke z Buku o oszukańcze bankructwo wzg. pomoc do niego. — Pomiędzy sędziami przysięgłymi zasiadają pp.: Stanisław Poniński z Dominowa, Włodzimierz hr. Bniński z Cmachowa, Konstanty Sczaniecki z Międzychoda, Ignacy Niemojewski z Dzierzchnicy, mecenas Jan Głębocki z Poznania.

* **Teatr polski we Wrześni.** We wtorek dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi".

* **Nadleśniczy** Nickelmann w Solcu przeniesiony został na posadę nadleśniczego w Trzciance.

* **Mixtat.** Miasteczko nasze zaczyna się ożywiać. Dnia 8 maja r. b. o godzinie 1/2 8 wieczorem odbędzie się po raz pierwszy u nas przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Józia w kłopocie", fraszka sceniczna w 1 akcie i „Łobzowianie", obrazek ludowy w 1 akcie. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział proszą amatorzy.

* **Premie** w pieniędzach za wyratowanie od śmierci otrzymali w obwodzie rejencyi bydgoskiéj: Józef Woźniak, mularze Adolf Kleindienst i Edward Szymański oraz robotnicy Gustaw Kissmann i Michał Burzyński, wszyscy ze Skoków, i obywatel Antoni Moczyński z Powidza.

* **Zakupno** remontów w obwodzie rejencyi bydgoskiéj odbędzie się: 3 czerwca w Hamrze, w powiecie czarnkowskim, 4 czerwca w Białośliwiu, 7 czerwca w Szubinie, 8 czerwca w Żninie, 10 czerwca w Kcyni, 13 czerwca w Siennie pod Kotomierzem, 11 lipca w Wyrzysku, 18 lipca w Wągrówcu, 19 lipca w Mroczy, 3 sierpnia w Kruświcy, 4 sierpnia w Inowrocławiu, 5 sierpnia w Mogilnie, 6 sierpnia w Gnieźnie, 20 sierpnia w Pile.

† **S. p. ks. Józef Katryniok,** zmarł w czwartek o godzinie 11 1/2 w Królewskiéj Hucie. Eksportacya odbyła się wczoraj w niedzielę po południu o 5, pogrzeb dziś o godzinie 9 1/2 rano. R. i p.

* **Wrocław.** Miesięczne zebranie Towarzystwa Spiewaków Polskich „Lutnia" we Wrocławiu ze współudziałem Pań, odbędzie się we wtorek dnia 3 maja r. b. w lokalu Koła, Hotel de Saxe, Schmiedebrücke 48 wieczorem o godz. 8 i pół. — Program zebrania wypełni od zyt zastósowany treścią do znaczenia dnia tegoż, deklamacye, śpiewy solowe, chórowe, gra na cytrze, skrzypcach fortypianie. Zapraszając Szanownych Rodaków na powyższe zebranie, spodziewamy się, iż każdy z ziomków w pamiętnym tym dniu na zebraniu spędzi miły i przyjemny wieczór pomiędzy swoimi — Zarząd.

* **Stanisławów,** 30 kwietnia. Przy odbytym wczoraj wyborze posła do Rady państwa otrzymał w Stanisławowie radzca sądowy Hofmokl 512 głosów, prof. Józef Milewski 383 głosy; w Tyśmienicy otrzymał Hofmokl 322, a Milewski 121 głosów. Posłem wybrany został p. Michał Hofmokl. („Czas").

* **W Petersburgu** umarł w tych dniach znany fabrykant tytoniu A. W. Bogdanow. W fabryce papierosów Bogdanowa pracuje około 2,000 robotników, dla których zmarły ufundował przytułek.

* **Na wystawie** strojów kobiecéw, która otwartą zostanie w Paryżu w początku sierpnia i trwać ma do końca listopada, ciekawy będzie oddział, zawierający na okazach historyą mody francuzskiéj. Historyczny rozwój mody od roku 1480 do 1860 poglądowo wykazany zostanie na figurach woskowych, ubranych w suknie sporządzone przez najlepszych krawców z dokładnych modeli i wzorów i uczesanych przez najlepszych również fryzyerów paryzkich. Zwiedzający wystawę będą więc mieli sposobność widzieć sportretowaną żonę potężnego wasala z czasów Karola VIII i Ludwika XII z jéj fraucymerem; koncert z czasów Franciszka I-go; epizod z życia dworu za Henryka II i Karola IX; — salę stołową z czasów Henryka IV; — bal w wielkiéj galeryi pałacu za Ludwika XIII; — piknik myśliwski z roku 1700; następnie powrót z balu w roku 1735; toaletę artystki z roku 1775; lekcyę muzyki z roku 1789; spacer w parku miejskim w kostiumach z czasów rewolucyi; uroczyste powitanie wracających zwycięzców w roku 1810; strój panny młodéj za czasów Karola X i na koniec wycieczkę na wyścigi w r. 1860. Nie tylko kostiumy ale i wszelkie akcesorya zastósowane będą najściśléj do przedstawionych epok historycznych.

* **Produkcya wina,** wyrażona w milionach hektolitrów, przedstawia się, jak następuje: Francya 30, Włochy 3, Hiszpania 25, Portugalia 20, Austrya 3, Węgry 3, Niemcy 6, Rosya 3, Turcya i Cypr 3, Serbia 2 1/2, Grecya 2, Rumunia 1 1/2, Szwajcarya 1 1/2, Stany Zjednoczone 1, Rzeczpospolita argentyńska 1 1/2, Chili 1 1/2, Przylądek Dobréj Nadziei 1, Australia 1 1/10, wyspa Madera 1 1/6. Ogólna produkcya wina na całym świecie dochodzi do 130 milionów hektolitrów rocznie.

Kalendarz.

We wtorek 3 maja Znalezienie św. Krzyża.	Wschód słońca o g. 4 m. 28. Zachód o g. 7 m. 26.
W środę 4 maja śś. Floryana m. i Moniki wdowy.	Wschód słońca o g. 4 m. 26. Zachód o g. 7 m. 28.
W czwartek 5 maja św. Piusa V Papieża.	Wschód słońca o g. 4 m. 24. Zachód o g. 7 m. 30.
W piątek 6 maja św. Jana w Oleju.	Wschód słońca o g. 4 m. 22. Zachód o g. 7 m. 31.
W sobotę 7 maja św. Domicelli p.	Wschód słońca o g. 4 m. 21. Zachód o g. 7 m. 33.
W niedzielę 8 maja św. Stanisława B.	Wschód słońca o g. 4 m. 19. Zachód o g. 7 m. 35.
W poniedziałek 9 maja św. Grzegorza teol.	Wschód słońca o g. 4 m. 17. Zachód o g. 7 m. 37.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu za czas od 1 kwietnia 1891 r. do 1 kwietnia 1892.

Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu, postępując w myśl przyjętego sobie hasła: „przemysł, praca i wytrwałość", starało się i w roku ubiegłym wszelkiemi siłami przepisanemu ustawami zadaniu swemu zadosyć uczynić. Zebrań, na których załatwiano sprawy bieżące, odbyło się w roku ubiegłym ogółem 10, z tych 4 walne i 6 zwyczajnych. W czasie latowych miesięcy, podobnie jak inne lata, zebrania te zawieszano.

Za staraniem dyrekcyi miewali członkowie i życzliwe Towarzystwu osoby, bądź to w lokalu Towarzystwa, bądź też na salach publicznych, zajmujące odczyty i wykłady, a mianowicie mówili:

1) p. Cezary Vogt „O elektromagnetyzmie" z demonstracyami.
2) p. mecenas Panieński „O sądzie precederowym".
3) p. mecenas dr. Dziembowski „Z najnowszego prawodawstwa".
4) p. dr. Ulatowski „O gazie i zastósowaniu tegoż w przemyśle i gospodarstwie domowem", z demonstracyami.
5) p. mecenas Panieński „O nowem prawie podatkowem".
6) p. dr. Trzciński „Z hygieny dziecka".
7) p. dr. Fr. Szymański „Z podróży do Indyi", z wystawą fotografii na miejscu zdjętych.

Dyrekcya odbyła w ciągu roku ubiegłego 25 posiedzeń i jedno wspólne z kuratoryum szkoły wieczornéj.

Dnia 7 czerwca roku zeszłego urządziło Towarzystwo doroczną zabawę letnią w ogrodzie p. B. Szermera (Villa Gehlen), która się, pomimo, że pogoda nie zbyt sprzyjała, dobrze powiodła, bo funduszowi na rzecz szkoły wieczornéj około 250 marek przysporzyła.

Dnia 23 sierpnia r. z. odbyła się wycieczka do Gołuchowa pod Pleszewem, w któréj wzięło udział około 30 osób.

W celu ożywienia Towarzystwa odbyła się dnia 25 października r. z. wspólna kolacya, w któréj członkowie liczny udział wzięli, a dnia 20 lutego r. b. wieczorek z tańcami na sali hotelu Francuzkiego. Tak tam jak i tu członkowie ochoczo się bawili.

Co do objawów zewnętrznego życia, to Towarzystwo brało czynny udział gdzie i kiedykolwiek nadarzyła się do tego sposobność, aby zaznaczyć łączność i solidarność czy to z innemi towarzystwami, czy też w sprawach cały nasz ogół obchodzących. I tak subwencyonowało Towarzystwo Komitet miejski, zajmujący się obchodem setnéj rocznicy ogłoszenia Konstytucyi 3 maja 50 markami, a Towarzystwo samo obchodziło uroczystość tę stósownym do okoliczności odczytem i wspólną kolacyą. Na IV Zjazd Spiewaków Polskich, odbyty w dniach 26 i 27 lipca r. z. w Ostrowie, wysłało Towarzystwo nasze telegraficznie, Towarzystwu zaś „Nadzieja" w Hamburgu na zaproszenie na 3-cią rocznicę jego istnienia, Towarzystwu Przemysłowców Polskich w Dreźnie na 22 rocznicę istnienia i Komitetom wystawy w Pradze i Sremie listownie swoje życzenia. Na obchód 25-téj rocznicy istnienia Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie dnia 28 lutego r. b. wysłało Towarzystwo nasze 3 delegatów, a na ingres Najprzewielebniejszego Arcypasterza do Gniezna jednego delegata, który zarazem i w mieście naszém w deputacyi towarzystw nasze Towarzystwo zastępował. W ingresie samym wzięli członkowie liczny udział. Towarzystwo Przemysłowe kierując się względami humanitarnemi, spieszyło z pomocą pieniężną przy nadarzonéj sposobności tak osobom pojedyńczym, jako też instytucyom. I tak pewnemu przemysłowcowi w Kurniku, który przez pożar postradał całe swe mienie, dało Towarzystwo jednorazową zapomóżkę w ilości 30 marek; tutejszéj zaś Opiece Szkólnéj przeznaczyło na koszta prywatnéj nauki języka polskiego tymczasowo na rok jeden 100 marek. W szkole wieczornéj, przez Towarzystwo nasze utrzymywanéj, udzielało lekcyi 3 nauczycieli, którzy wykładali: język polski i niemiecki, rachunki, jeografią, buchalteryą, rysunki i kaligrafią. Liczba uczniów wynosiła w latowém półroczu 29, w zimowém zaś 52. Tak Dyrekcya, jak Kuratoryum szkoły starały się o podnoszenie liczby uczniów już to przez rozesłanie wezwań wraz z planem nauk do panów majstrów i ogłoszenia ich w pismach publicznych, już też przez to, że opłata szkólna zupełnie zniesioną została.

Lekcye w szkole wieczornéj odbywały się regularnie co poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek od godziny 8 i kwadrans do 9 i trzy czwarte wieczorem. Rok szkólny zakończył się dnia 10 kwietnia popisem uczniów, na którym obecni byli członkowie kuratoryum szkólnego, Dyrekcya, oraz panowie majstrowie i principałowie.

Rezultat egzaminu tego, po którym jedni uczniowie za pilność i dobre zachowywanie się, drudzy zaś dla zachęty odbierali z rąk prezesa Towarzystwa rozmaite książki, wywarł na obecnych bardzo dobre wrażenie.

Członków liczyło na początku roku Towarzystwo nasze 156, a mianowicie 4 honorowych i 152 czynnych. W ciągu roku przystąpiło do Towarzystwa 21, ubyło zaś przez wyjazd, śmierć i wystąpienie 12, tak, że ogólna liczba wynosi obecnie 165 t. j. 4 honorowych i 161 czynnych.

W roku ubiegłym zmarli następujący członkowie ś. p. Józef Zeyland, ś. p. Walenty Jastrzębski, i ś. p. Aleksander Wiśniewski. Cześć ich pamięci! Biblioteka Towarzystwa została w roku ubiegłym przez zakupienie nowych dzieł najznakomitszych pisarzy naszych, jak Kraszewskiego, Sienkiewicza i innych znacznie powiększoną. Liczy ona obecnie 315 dzieł treści poważnéj i zajmującéj.

W skład dyrekcyi wchodzili panowie: Walery Szulc jako prezes, Józef Ryster, jako wiceprezes, Józef Kamieński, jako skarbnik, Roman Kopczyński, jako sekretarz, Wojciech Gniatczyński, jako bibliotekarz; Albin Andruszewski, Leon Kiesling, Bolesław Samoliński, dr. Ludwik Rzepecki, Jan Janicki, Leon Sokołowski i Jan Rakowicz. W październiku r. z. Dyrekcya o tyle uzupełnioną i zmienioną została, że w miejsce panów Rakowicza i Kopczyńskiego, którzy dla innych ważnych zajęć z Dyrekcyi wystąpili, wybrani zostali panowie dr. Józef Ulatowski i Walenty Manicki. Ostatniemu powierzono zarazem urząd sekretarza.

W skład kuratoryum szkoły wieczornéj, zostającego pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa z udziałem sekretarza wchodzili: ks. mansyonarz Kolasiński i panowie dr. Ludwik Rzepecki, Leon Sokołowski i Leon Kiesling. W ciągu roku uproszonym został w miejsce ks. Kolasińskiego, który się przeniósł na probostwo do Mącznik, ks. wikaryusz Janicki.

Do komisyi rewizyjnéj należeli panowie Józef Kużaj, Franciszek Stęczniewski i Bolesław Samoliński. Prócz téj wymienić tu jeszcze wypada komisyą majówkową i komisyą urządzającą wycieczkę do Gołuchowa. Wszystkie te komisye wywiązały się odpowiednio z podjętych obowiązków.

Nakoniec wspomnieć należy, że Towarzystwo nasze wskutek znanéj odezwy dr. Borowskiego z Krotoszyna; dotyczącéj przeprowadzenia patronatu Towarzystw przemysłowych w Księstwie Poznańskiem, wzięło inicyatywę do zwołania zarządów istniejących w mieście naszem Towarzystw zajmujących się przemysłem, na wspólne posiedzenie dnia 22 stycznia r. b. na którem, po dłuższéj nad sprawą tą dyskusyą wybrano komisyą składającą się z 9 członków, która miała dokładnych zasięgnąć informacyi w celu możności przeprowadzenia patronatu, a ewentualnie poczynienia odpowiednich do tego kroków.

Stan kasy.

Saldo z grudnia 1890 na r. 1891		6280.94
Dochód od 1/1 91 do 31/3 92	4458.45	
Rozchód od 1/1 91 do 31/3 92	3035.51	
Przewyżka	1422 94	1422.94
Pozostaje przeto w kasie 1 kwietnia 1892 m.		7703.38

Poznań, 13 kwietnia 1892.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

W. Manicki,
sekretarz.

Telegramy.

Londyn, 30 kwietnia. Do „Timesa" donoszą z Zofii: Rząd serbski będzie czynił na przyszłość, co może, aby utrzymać przyjazne stósunki z Bułgaryą i postanowił w tym celu chwycić się bardziéj stanowczych środków, aby Serbia dłużéj nie służyła za asylum dla bułgarskich spiskowców i zbiegów. W Białogrodzie poczyniono staranne zarządzenia, aby dać rękojmię bepieczeństwa bułgarskiemu dyplomatycznemu ajentowi.

Zofia, 1 maja. Porta nie odpowiedziała jeszcze na żądania Bułgaryi, tyczące się wydania braci Tufekcziewów ze strony Rosyi.

Bruksela, 1 maja. Policya przedsięwzięła rewizyą w pomieszkaniu pewnéj kobiety, zaprzyjaźnionéj z kasyerem banku Rotszylda, który był uciekł, przeniewierzywszy się. Rzeczonéj niewiasty nie aresztowano, lecz postawiono przy niéj straż policyjną.

Lizbona, 30 kwietnia. Wedle urzędowych doniesień, przywrócono spokój w kraju Zambezi.

Manchester, 30 kwietnia. Tkacze w Bolton postanowili 4 dni w tygodniu pracować, a tkacze z innych miejscowości tylko trzy dni.

Londyn, 30 kwietnia. „Times" uważa za objaw dodatni, że rząd austryacki podejmie mniejszą pożyczkę dla uregulowania waluty, niż pierwotnie zamierzono, i winszuje z tego powodu Austryi ze względu na obecne trudności finansowe Rosyi, Włoch, i Ameryki południowéj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„O nadużywaniu alkoholu"** — bardzo pożyteczną broszurę — o 100 stronnicach napisał dr. Edward Danielewicz z Sierakowa, który już od dawna walczy przeciwko nadużyciom w dziedzinie gorących napojów. Drukiem Jarosława Leitgebra. 1892.

* **„Żałoba narodowa** i możliwe czyny dla ludu pod wezwaniem Tadeusza Kościuszki. Napisał K. (1. Ruchoma Wszechnica Ludowa. 2. Muzea prowincyonalne.) Cena 20 ct. Dochód z rozsprzedaży przeznacza się na fundacyą imienia Tadeusza Kościuszki. Lwów, nakładem księgarni H. Altenberga, 1892".

Autor téj broszurki proponuje, aby z funduszów znanéj fundacyi imienia Kościuszkowskiego utworzyć na wzór londyńskiéj „Toynbee Hall" ruchome „wszechnice ludowe", oraz „Muzea prowincyonalne" (raczéj powiatowe). Oto końcowy ustęp broszurki, reasumujący nieco za mało praktyczne poglądy autora:

„Ruchoma wszechnica ludowa" i „Muzea prowincyonalne", szeroko pojęte, są pomysłami dobrze wypróbowanemi gdzieindziéj, a i u nas znajdą się zaczątki ich urzeczywistnienia, choć niestety mało świadome doniosłości własnéj i niepodjęte na wielką skalę i dość wszechstronnie. Obie instytucye mogłyby być razem skojarzone i dopełniać się wzajemnie a nawet oprzeć się na jakiéj istniejącéj żywotnéj. Lecz przedewszystkiem należałoby się gorąco przejąć myślą o udoskonaleniu społecznem w duchu podnoszącym, organizującym i łączącym nasz naród. Ruchoma wszechnica ludowa i muzea prowincyonalne mogą się rozpowszechnić we wszystkich krajach naszych, częściowo nawet pod panowaniem rosyjskiem a już z pewnością zupełnie pod austryackiem i pruskiem; a niemniéj za morzami w tworzących się coraz liczniéj koloniach polskich. Ofiarności na taki cel wspólny nie zabraknie w żywotnym narodzie, geniusza polskiego téż stanie na dzielną oryginalność w środkach osiągnięcia go. Ofiara żałobna przyniosłaby wtedy stokrotne owoce dla społeczeństwa, które zamiast wstrzymywać się od ruchu, zdobędzie się na śmiały i męzki krok prawdziwéj rozwagi i gorącéj miłości ojczyzny".

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 maja.

BAZAR. Pani Haczyńska ze Słupcy, Ossowski ze Studzieńca, Kisielnicki z Królestwa Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Szumann z żoną z Obornik, pani Rychalska z córką z Królestwa Polskiego, Raczyński ze Stajkowa, Rubach z Kościelca, dr. Dziembowski z Roszkowa, Fenske z Wałcza, Dobberstein z Wałcza, Taczanowski syn z Szypłowa, Łubieński z Wapienka, Hoff z Haynau, Packermann z Wągrówca, Czyński z żoną z Paryża, Noskiewicz z Paryża, Schneider z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Wodziński z Królestwa Polskiego, Szymański z Bielaw, Palmowski z Berlina, Weger z żoną z Rogoźna, Beni z Wrocławia, Stolper z Drezna.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 maja. — **(Sprawozdanie giełdowe).** Stan powietrza pięknie.

Okowita: wyżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 58,20 m., 70-ta 38,70 m., kwiecień 50-ta 58,20, 70-ta 38,70 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 m., 70-ta 38,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 2 maja 1892.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilog.	22	40	21	80	21	—	—	—
Żyto		20	—	19	60	19	10	—	—
„ nowe		—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień		16	—	15	—	14	—	—	—
Owies		16	—	15	—	14	50	—	—
Groch wrzący		20	—	19	—	—	—	—	—
„ na paszę		16	50	16	—	—	—	—	—
Kartofle		5	50	5	—	—	—	—	—
Wyka		12	50	12	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		7	80	7	10	—	—	—	—
„ niebieski		6	50	6	10	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 2 maja 1892.

Przedmiot.		TOWAR dobry Mk.	₰	śred. Mk.	₰	pośl. Mk.	₰	w przecięciu Mk.	₰
Pszenica	cena najwyższa 100 klg.	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa -	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa -	20	—	19	40	19	20	19	47
	„ najniższa -	19	80	19	40	18	80		
Jęczmień	cena najwyższa -	—	—	15	40	14	60	14	75
	„ najniższa -	—	—	15	—	14	—		
Owies	cena najwyższa -	—	—	15	80	15	—	15	20
	„ najnisza -	—		15	40	14	60		

		Inne artykuły najw. Mk.	₰	najniż. Mk.	₰	w przec Mk.	₰
Słoma	prosta za 100 kl.	4	50	4	—	4	25
	targana -	—	—	—	—	—	—
Siano	-	4	50	4	—	4	25
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	6	—	5	—	5	50
Wołowina	od kulki za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina	-	1	30	1	20	1	25
Cielęcina	-	1	30	1	20	1	25
Skopowina	-	1	30	1	20	1	25
Słonina	-	1	60	1	50	1	55
Masło	-	2	40	2	—	2	20
Jaja	za kopę	2	40	2	30	2	35

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni (1093) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	30	2
Pszenica słabiéj.		
na maj	189 —	189 25
na czerwiec-lipiec	188 —	187 25
Żyto słabo.		
na maj	195 —	194 —
na czerwiec-lipiec	182 75	181 25
Oléj rzep. słabiéj.		
na maj-czerwiec	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	52 25	52 —
Okowita stalej.		
eksportowa	41 25	4 90
na maj-czerwiec	41 25	41 50
na czerwiec-lipiec	41 60	41 90
na lipiec-sierpień	42 10	42 40
na sierpień wrz.	42 60	42 90
spożywcza	60 80	61 40
Owies		
na maj	147 —	147 —
Wypowiedziano:		
żyta węgpli	350	600
okowity kw. ekp.	,000	71,000
„ „ spoż.	,000	,000

	29	30
Niem. 3% poż. pań.	85 60	85 60
Consol. 4%	106 60	106 70
Consol. 3 1/2%	99 75	99 80
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 70
Pozn. 3 1/2% l. zas.	95 50	95 60
Pozn. listy rent.	102 60	102 60
Poznań. oblig.	93 90	93 90
Austr. banknoty	170 80	171 10
Austr. renta srbr.	80 90	80 75
Ros. banknoty	211 —	212 —
Ros. listy zastaw.	96 75	97 25
Pols. 5% lis. zas.	66 60	66 75
Pols. likw. lis. zas.	63 75	64 —
Węg. 4% renta zł.	93 20	93 50
Węg. 5% „ pap.	86 —	86 —
Austr. kred. akcye	171 90	171 75
Aust. franc. koleje	123 25	124 50
Lombardy	41 —	41 50
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 2 maja 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	2	30
Pszenica stale.		
na maj	207 —	206 —
na maj-czerwiec	206 —	205 —
na czerwiec-lipiec	204 —	— —
Żyto stale.		
na maj	196 —	195 —
na maj-czerwiec	193 —	191 —
na czerwiec-lipiec	188 --	— —

	2	30
Oléj rzep. bez int.		
na maj-czerwiec	54 —	53 —
na wrzes.-paźdz.	52 —	51 50
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	40 60	40 60
na maj-czerwiec	40 50	40 50
na sierpień-wrzes.	42 30	42 30
Petroleum		
w miejscu	10 70	10 70

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7.15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5,47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2,03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Powróciłem z San Remo

DR. OSTROWICZ

(1790) lekarz prakt.,

z Landek w Szl.

Na Miesiąc Maryi!!!

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanéj Dziewicy Maryi przez X. Jakóba Nowakowskiego z obrazkiem M. B. Częstochowskiéj. Str. 278 i VII. Zawierający na każdy dzień miesiąca stósowne uwagi, modlitwy i wiele prześlicznych pieśni majowych. Cena za egzempl. 80 fen., z przesyłką 90 fen.

Salve Regina w 32 Rozmyślaniach majowych przez X. Józefa Krukowskiego in 8-vo. Str. 168 i VIII. Cena za egzemplarz z przesyłką 1 mark.

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. Maryi P. w 32 rozmyślaniach majowych tegoż Autora. Str. 205 i VIII. Z przesyłką 85 fen.

Wykład Antyfony Pod Twoję obronę. Str. 129 i IV. Z przesyłką 70 fen.

Rozmyślania Majowe o Tajemnicach Różańca N. M. Panny. Str. 202 i IV. Z przesyłką 85 fen.

Nowenna do Królowéj Serca Jezusowego. 62 str. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny łaskami słynącéj w Lourdes. 32 str. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

Poznań, św. Marcin nr. 16.

Co dopiero opuściło prasę:

O nadużywaniu alkoholu

napisał

Dr. E. Danielewicz

lekarz praktyczny w Sierakowie.

8-vo. 100 str. **1 Mk. 20 fen.**, z franco przes. **1 M. 30 fen.**

Na dziełko to zwracamy uwagę Duchowieństwa, Zarządów wszelkich Towarzystw i ludzi zajmujących się tą palącą kwestyą. Dziełko to można nabyć w każdéj znaczniejszéj księgarni. Skład główny u Autora i w **księgarni**

J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

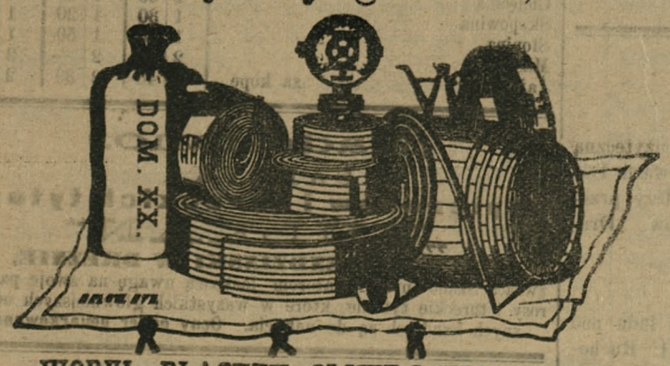

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy ośmielamy się donieść, iż z dniem 1-go maja b. r. obejmujemy

aptekę Brandenburga

przy placu Wilhelmowskim nr. 13

Bracia Leschnitzer.

Do instalacyi

dzwonków elektrycznych

jako jedynych niezawodnych i ukrytych aparatów alarmowych przeciw **złodziejom i rabusiom**, mianowicie po zastraszającym wypadku w **Kościelcu** poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu (1734)

A. Arendt i Sp.

Fabryka telefonów i telegrafów

w Poznaniu, Rycerska ulica 1.

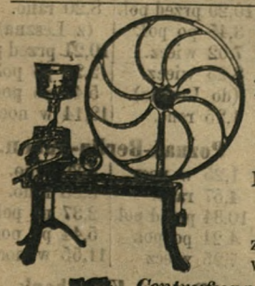

Cicho chodząca

najprostsza ze wszystkich ręcznych centryfug do odtłuszczania mleka

patentu Dr. O. Brana.

Nagrodzona w Proszkowie 1891 r.

Cenniki i referencye franko i bezpłatnie

Zalety: cichy i lekki bieg, bez kół zębowych, zatem niemożność zużywania się. Reperacye więc wykluczone a czyszczenie łatwe.

Centryfuga ta jest zawsze na składzie i chętnie dajemy ją na próbę. (1651)

Zastępcy na Wielkie Księstwo Poznańskie

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz przy Rycerskiéj ulicy Nr. 16,

4 domy palej za naszym dotychczasowym składem.

Obrazki do I-éj Komunii ś.

kolorowe, bardzo piękne po 4 fen., po 6, po 8, po 10, po 12, po 15, po 20 fen. za sztukę i droższe z polskiemi i niemieckiemi podpisami, oraz tanie i gustownie oprawne (1736)

Książeczki do nabożeństwa

po 20 fen., po 50 fen. i droższe poleca

Księgarnia Katolicka w Poznaniu

dawniéj Wodna 25 **teraz Stary Rynek 53-54.**

Próbki obrazków wysyłają się na żądanie gratis i franko.

Zdrojowisko Langenau

w hrabstwie Kłodzkiem. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde)

Szczawy alkaliczno-żelaziste (do picia i kąpieli), kąpiele borowinowe.

(1641) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października.

Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy.

Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

Wielebn. Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye w różnych styjach, puszki do komunikantów i hostyl, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zużyciu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (1498)

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

Wilhelmowska ulica 21.

W. A. Kasprowicz

Poznań, Fryderykowska ul. 5,

przy placu Sapieżyńskim,

Fabryka instrumentów chirurgicznych,

maszyn ortopedycznych i bandaży

poleca swój nowo założony

warsztat reperacyjny

(1374) **i ślifiernią.**

Skład specyalny towarów gumowych: kalosze, nakrycia gumowe, fartuszki dla dzieci, płaszcze gumowe, zabawki, bielizna gumowa.

Chodniki — Linoleum.

Wszelkie przybory dla fabryk, gorzelni itd. jako to **płyty i sznury gumowe, asbestowe i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy skórzane, bawełniane i z sierci wielbłądziéj.**

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Polecam się **do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostawiam chorągwie, olejne obrazy, ołtarzyki do noszenia, oraz wszelkie przybory kościelne.** (1503)

Marcin Piotrowski

Zakład kościelno-artystyczny.

Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowéj w różnych wielkościach z masy kamiennéj i mozajkowéj i t. d. oraz skład przyborów kościelnych.

Poznań, ul. Wrocławska nr. 14

pierwsze piętro, wchód przez bramę.

Wszelkie reperacye wchodzące w zakres robót kościelnych wykonuję starannie i tanio.

Najstarsza fabryka powozów

W. GOŁAWIECKI

w Poznaniu, Wielkie Garbary nr. 51

poleca swój bogato zaopatrzony *skład karet, koczy, wolantów, plauwag i bryczek* na dwie i cztery osoby. — Przyjmuje zamówienia na nowe powozy biorąc stare w zapłatę i wykonuje wszelkie reperacye jak najdokładniéj po cenach przystępnych. (1750)

Wysoką Szlachtę, Wielebne Duchowieństwo i wszystkich moich Szanownych Odbiorców proszę o łaskawe dalsze poparcie i zaufanie, którem mnie przez ćwierć wieku przeszło zaszczycać raczyło.

Obrazki

do Pierwszéj Komunii świętéj

w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Przy zbliżającéj się setnéj rocznicy urodzin **nieśmiertelnéj pamięci obrońcy narodu Polskiego Piusa IX.**

Księgarnia Katolicka

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

poleca znakomite dzieło: (1709)

Ks. Dr. Józefa Pelczara,

Profesora Uniwers. Jagiell., Kanonika Katedr. itd.

pod tytułem:

Pius IX. i jego wiek

w 3 tomach. **Cena Marek 8.**

Część dochodu przeznaczona na dokończenie grobowca Piusa IX. w Rzymie.

Nadsyłający 8 **marek** w znaczkach pocztowych w liście wprost do **Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie** nie ponoszą kosztów przesyłki.

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,

poleca

Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości,
Materye weln. kolorowe,
Jedwabie czarne od 2,25 Mk. (czysty jedwab),
Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab),
Fulary écru i kolorowe,
Aksamity, półaksamity,
Dywany i dywaniki,
Firanki od 3 M. do okna **Story,**
Nakrycia na stół,
Kapy na łóżka,
Derki do podróży i do spania,
Kołdry watowane,
Koce wełniane, a mianowicie jedw. włoskie w piękn. kolor.,
Chustki ciepłe,
Płótna szlązkie i bilefeldzkie, a przedewszystkiem **herrenhutskie, bez krochmalu,** trwałe na koszule i prześcieradła,
Chustki płócienne i batystowe,
Stołowiznę szlązką i bilefeldzką,
Cwelichy i adamaszki na spodki,
Ręczniki, ścierki i t. p.
Bieliznę męzką od 3 M. za koszulę praną,
Bieliznę damską,
Szyrtyngi, dymki, batysty, hafty,
Linon na pościel. **Towar bez krochmalu — trwały,**
Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr,
Trykotaże i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalnia moja przyjmuje **suknie** tak z swego jak i z obcego materyału do roboty. (1691)

Krój dogodny.

(1328)

Wapno

do budowli najlepsze szląskie po 44 fen. za cent. dostarczam do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trąmpczyński, Nakło.

Rękawiczki, krawaty,

kapelusze, czapki,

birety, piuski, obojczyki,

szelki, portmonetki, pantofle, szkarpetki,

parasole i parasolki,

laski, guziki do mankiet i do gorsu, koszule, kołnierzyki i mankiety, chustki do nosa, kuferki i derki podróżne, poduszki safianowe, paski rupturowe i t. p. towary galanteryjne poleca w nader wielkim wyborze przy skoréj rzetelnéj usłudze po bardzo umiarkowanych cenach (1610)

C. Adamski, Poznań, Bazar,

Fabryka czapek i rękawiczek założ. w r. 1854.

Rezurekcyonarze,

figury na Boże męki, piękne **krucyfiksy** cynowe i z drzewa w rozmaitéj wielkości, **chorągwie** i **baldachimy, lichtarze, lampy wieczne, dzwonki harmonijne, chrzcielnice, ołtarzyki** do noszenia, wszystko w wielkim wyborze i po cenach zniżonych; **wszelkie prace kościelne, odnawianie ołtarzy** i t. d. poleca (1473)

W. Trzciński,

skład sprzętów kościelnych

w Poznaniu, przy ul. Wodnéj nr. 22.

F. Wujek

dawniéj **F. Wolkowitz**

Poznań, Szeroka ulica nr. 25

skład i fabryka

wyrobów cynowych

od 108 lat istniejąca

poleca po nader umiarkowanych cenach **lichtarze, krzyże, wizerunki,** oraz **wszelkie przyrządy kościelne,** jako też **naczynia kuchenne, bańki do nóg, formy do lodu, sikawki i t. d.** (1702)

Wszelkie reparacye podejmuje sie wykonywać, mianowicie reparacye wag. — Zakupuje także stare metale.

Leçons de Français.

Conversation, Littérature, traduction, comptabitilé, Législation et code Commerciale, formulaires de tous les actes notariés expliqués et démontrés. Prix modéré.

F. Pouillon, Piekary 26.

Poszukują umieszczenia

dwie nauczycielki

biegłe w język. i muz. Dwie bony **Francuzki** obecnie tutaj w miejscu, **bony** Polki i Niemki z muzyką i bez., młoda osoba do zarządu domu i gospodarstwa doskonale polecona, panny dworskie biegłe w szyciu, kroju etc. (1794)

A. Pouillon,

wyższa nauczycielka.

Piekary nr. 26.

Płaszcze gumowe

dla pań i panów

w najnowszych deseniach i fasonach poleca jako zastępca pierwszorzędnych fabryk niemieckich i zagranicznych

W. A. Kasprowicz

Poznań Fryderykowska 5

plac Sapieżyński. (1675)

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Urzędnik gosp.

z kilkoletnią praktyką, wolny od wojskowości, mogący się odwołać na rekomendacyą powag gospodarczych w Księstwie, poszukuje od 1. lipca innéj posady pod dyrekcyą pryncypała lub na osobny folwark. Bliższych wiadomości udzieli **Administrator Kaysiewicz w Turznie p. Tauer Prusy Zachodnie.** (1753)

Organista

rzemieślnik, potrzebny od 1-go lipca b. r. Oferty sub **J. S. 1789.** przyjmuje **Eksp. Kuryera Poznańskiego.**

Kucharz

kawaler, znający doskonale swoją sztukę, przytem myśliwy, szuka posady zaraz lub od 1-go lipca. Łask. oferty pod adr. **Góralski w Grudnéj p. Bolewice.** (1792)

OSOBA

inteligentna, dobrze wychowana, w wieku dojrzalszym, znająca doskonale zarząd domowy i pańską kuchnią, szuka odpowiedniéj posady od każdego czasu, do samodzielnego zarządu u pana samotnego lub księdza choćby za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty prosi przesłać pod **A. B. 1791.** do **Eksped Kuryera Pozn.**

Poszukuje się natychmiast

nauczyciela

domowego

o ile możności abituryenta do dwóch chłopców. Zgłoszenia **N. N. poste rest. Schokken.**

Poszukuję **hipotecznéj pożyczki 16 tysięcy Mrk.** w pupilarnéj pewności, po pięć procent przy kwartalnem regularnem opłacaniu takowego. Oferty przyjmuje **Eksped. Kuryera** pod **C. S. 1756.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.